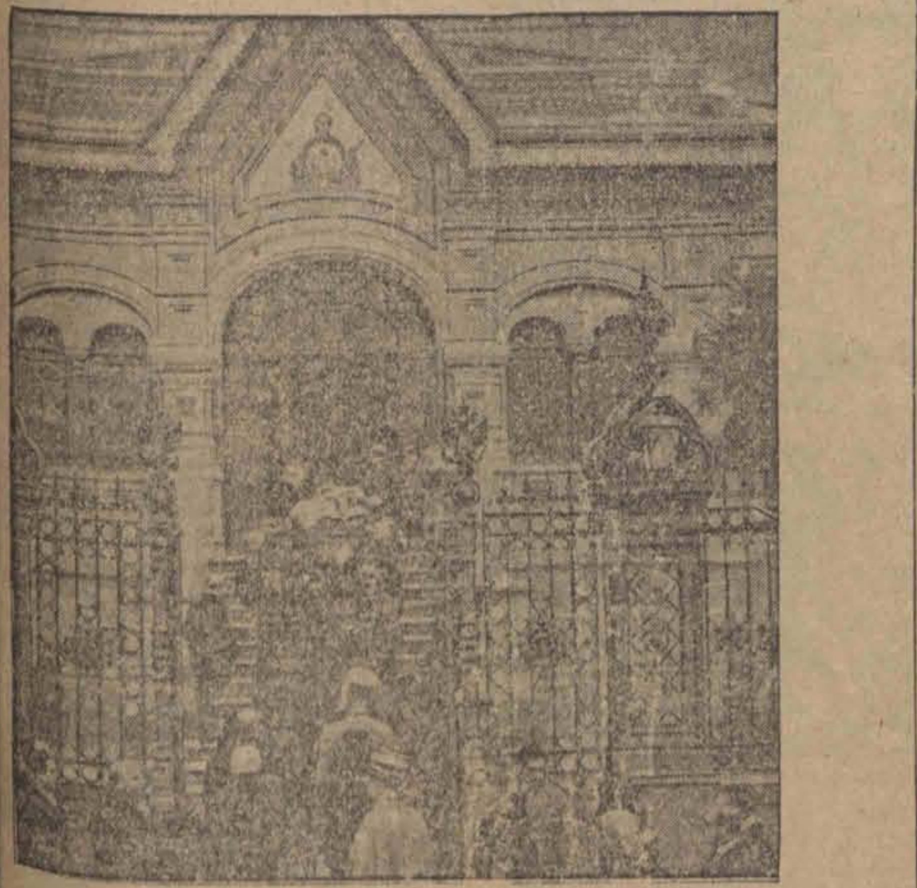
...ja: Zawadzka 1. — Telefony 182-48, 102-28.— Administracja ...owska 11. — Telefon 102-29.
[illegible]
Cena ... groszy.
... wysod ... zł. ... gr. mies. ... kwart. (przy zapłacie zgóry) ...rata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
...y nadesłane bez oznaczenia ...rium uważane są za bezpłat... ...opisów zarówno użytych jak ...onych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII, № 25 — Łódź, poniedziałek 25 stycznia 1932 r.

...ogrzeb królowej greckiej.



...b. królowej greckiej — Zofji (siostry eks-cesarza Wilhelma) złożono do ...d cerkwią prawosławną we Florencji obok trumny jej męża b. króla Konstantyna.

Dziewiąty dzień strajku tramwajarzy.

Czy w czwartek ruszą tramwaje?

Bez związków trudno będzie zatarg zlikwidować.

Łódź, 25 stycznia. Dziewiąty dzień strajku, nie wykazał żadnych zmian.

Koncepcja przekazania inicjatywy w ręce związków zawodowych — spaliła [illegible] wajarzy, którzy uchwalili aby akcję w dalszym ciągu prowadziła komisja strajkowa.

Ponieważ komisja strajkowa nie jest uznawana ani przez dyrekcję, ani przez władze — przeto akcja jej nie może doprowadzić do zażegnania konfliktu.

Dyrekcja twierdzi, że mimo strajku — w bieżącym tygodniu będziemy mieli na mieście tramwaje.

Zwróciliśmy się o informacje do dyr. Ringa.

— Słyszeliśmy, że sprawa wyjazdu tramwajów na miasto w ciągu bieżącego tygodnia jest już przesądzona. Ile jest w tem prawdy — pytamy.

— Pogłoski te są słuszne — odpowiada nasz rozmówca. Szykujemy się do wyjazdu na miasto całą parą i jak słusznie zauważono, w bieżącym tygodniu. Wciąż przyjmujemy nowych ludzi, którzy szkoleni są w remizach. Postępy są tak znaczne, że pozwala nam przypuszczać, że nic nie stanie na przeszkodzie wyjazdowi na miasto.

— A jaki jest według opinji panów bliższy termin wyruszenia tramwajów?

— Zupełnie dokładnego terminu dać nie mogę, ale powiem, że nastąpi to

około czwartku...

— Czy wszystkie wagony ruszą na miasto?

— To byłoby trudne do przeprowadzenia z powodu małego personelu. Uruchomione zostaną najniezbędniejsze linie. Prawdopodobnie „trójka", „piątka" „dziesiątka" i „jedenastka" może uda się i inne linje wprowadzić w ruch.

Wobec ostatnich notatek w prasie, które donosiły, że od strajku dołączą się pracownicy tramwajów dojazdowych — zwróciliśmy się do dyrekcji tych kolejek oraz do przedstawiciela pracowników WEKD — o informacje w tej sprawie.

Jak wynika z oświadczenia naszych rozmówców w tej chwili mowy nie ma o tem, ażeby pracownicy kolejek dojazdowych mieli się przyłączyć do strajku.

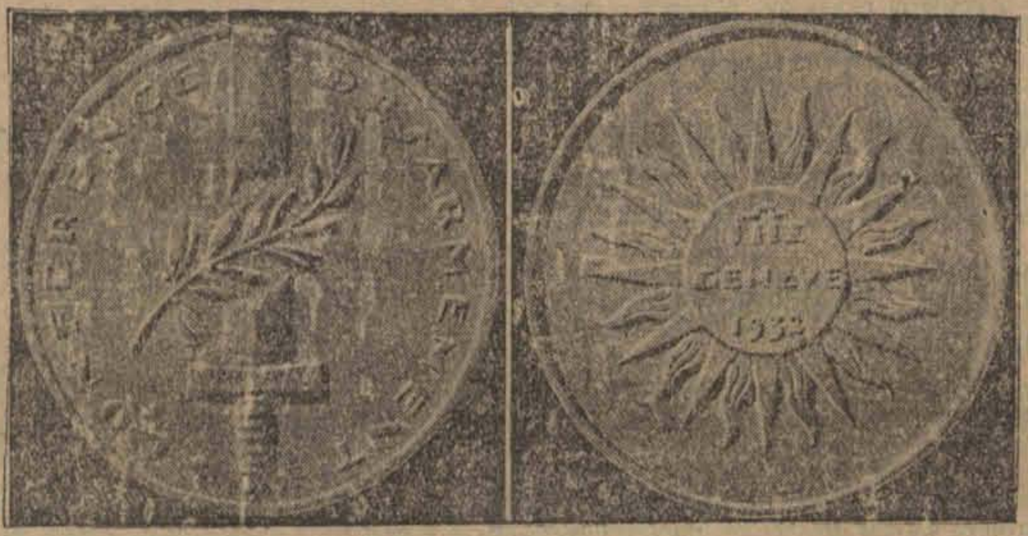
Gdyby akcję strajkową prowadziły związki możliwe, że dla solidarności porzuciliby pracę. W takich wszakże warunkach, jak obecne, kiedy leaderami pracowników KEŁ są ludzie

oderwani od wszelkich organizacyj zawodowych

— pracownicy kolejek dojazdowych — nie mają zamiaru porzucać pracy, aby popierać komisję strajkową.

Dokończenie na str. 2-giej.

Medal konferencji rozbrojeniowej.



Pamiątkowy medal wybiły ku uczczeniu mającej się odbyć w Genewie konferencji rozbrojeniowej.

...rancja żąda zastawu.

Nowy alarm nad Szprewą.

...n 25.1 (Od wł. kor.) W kołach ...ych Berlina krąży pogłoska, że ...omagać się będzie od Niemiec w postaci przejęcia kolei nie... przez Francję jako gwarancji

za należności

...planu Younga. Plan ten stał ...em do alarmu kół prawicowych. Niemcy w myśl tego planu otrzymałyby prawo wykupu kolei po upływie

10-ciu lat

za sumę sześciu miljardów marek. W kołach rządowych nie zajęto żadnego stanowiska wobec tych pogłosek, które kursują w sposób uporczywy.

...zywa na Charbin w pełnym toku.

Samoloty japońskie zbombardowały miasto.

...wa, 25 stycznia (Od wł. kor.)— ...u donoszą, że wojska nowego ...andżurskiego pod dowództwem Sis-Ja zajęły miasto Juschuh w odległości 50 kilometrów od ... Ofensywa na Charbin trwa.. ...ra lotnicza gen. Sis-Ja obrzu... ...arbin bombami wywołując w

wielki popłoch.

Generał Sis-Ja oświadczył, że będzie domagać się ewakuacji miasta przez Chińczyków. Według dalszych doniesień sowieckich bataljonów piechoty japońskiej wspierany przez pociągi pancerne wyruszył

w kierunku Charbina.

Urzędnicy celni wspólnikami przemytników.

Wielki proces w Wilnie.

Wilno 25.1 (Od wł kor.) Zakończono tu dochodzenie w sprawie wielkiej afery celnej na terenie Wileńszczyzny. Malwersacje te polegały na tem, że sprowadzano do Polski z Niemiec i Francji przez Łotwę **drogie jedwabie** i inne towary podlegające wysokiemu ocleniu. Na stacji w Turmontach towary te clono jako surowce podlegające niewielkim opłatom. W wyniku dochodzeń postawiono w stan oskarżenia

16 osób

na czele z właścicielem domu towarowego Arlukiem. Wśród oskarżonych znajdują się również urzędnicy celni, którzy działali wespół z przemytnikami. Proces potrwa kilka tygodni.

Podwójne morderstwo rabunkowe.

Okrwawione zwłoki parobka i służącej.

Pszczyna, 25 stycznia. We wsi Zawiść pod Tychami pow. pszczyńskiego dokonano w niedzielę ohydnego morderstwa rabunkowego w zagrodzie zamożnego miejscowego rolnika Augusta Szustera.

Szuster z żoną udał się do kościoła parafjalnego w Tychach na nabożeństwo. Gdy o 10-tej wrócił z kościoła znalazł na podwórzu swego gospodarstwa

pokrwawione zwłoki parobka

25-letniego Stefana Piecha. Drzwi do mieszkania były wyrąbane siekierą a w kuchni na podłodze leżały

zwłoki 19-letniej służącej

Rozalji Bielasówny.

Mieszkanie było splondrowane ze szafy skradziono 700 zł. gotówką.

Okazało się, iż bandyci po wyjściu Szusterów, do kościoła napadli na mieszkanie, zamordowali siekierą na podwórzu parobka, wyrąbali drzwi do kuchni i tam zamordowali siekierą służącą. Po splondrowaniu mieszkania zbiegli.

Piech i Bielasówna otrzymali

po 3 śmiertelne ciosy siekierą

w głowę. Szuster zaalarmował policję. Z Mikołowa i Katowic wyjechały natychmiast brygady śledcze, które prowadzą energiczne dochodzenia na miejscu, dotąd jednak bez rezultatu. Z sąsiadów nikt sprawców nie zauważył.

Na polecenie sędziego śledczego z Mikołowa zwłoki zamordowanej służącej i parobka zabezpieczono na miejscu. Dzisiaj rano przybyła do Zawiści komisja sądowo-lekarska z Mikołowa.

...rzy lata spokoju w Finlandji.

...żniejsze punkty paktu nieagresji z Sowietami.

...wa, 25. 1. (od wł. kor.) Pakt nie... ...między Finlandją a Sowietami za... ...stępujące ważniejsze punkty: ...ony gwarantują sobie wzajemne ...wanie

istniejących granic.

...a neutralność, nie przystępowa... ...rogich koalicyj oraz postanawiają rozstrzygać wszelkie zatargi wzajemnie jedynie na drodze pokojowej. Pakt obowiązuje przez trzy lata, a na następne dwa lata zostaje

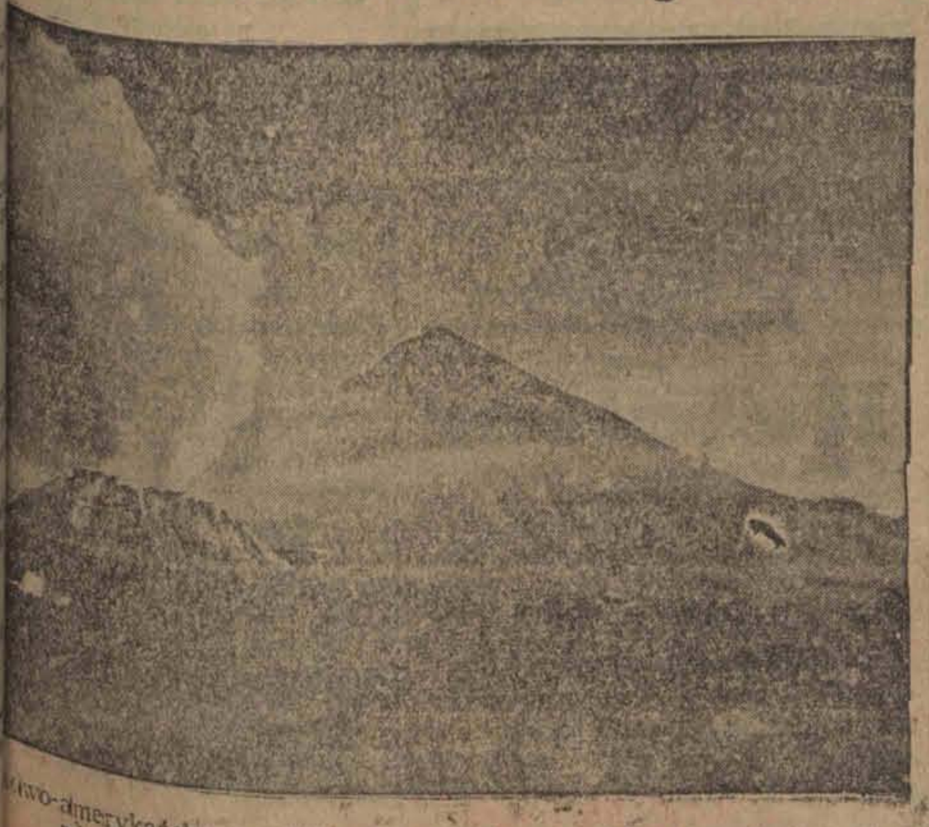
automatycznie przedłużony.

Rozwiązywanie zatargów wzajemnych na drodze pokojowej ma się odbywać w myśl paktu Kelloka.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,90, w płaceniu 8.89; dolar złoty w żądaniu 9,15, w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 30.75, w płaceniu 30.60 rubel złoty w żądaniu 5.05, w płaceniu 5.00; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 3510, w płaceniu 34.90.

Katastrofa żywiołowa w Gwatemali.





...owo-amerykańską republikę Gwatemalę nawiedziło straszliwe trzęsienie ziemi i wybuch kilku wulkanów, które kilka miast zrównało z powierzchnią ziemi. 1) Wulkan Fuego przed wybuchem zdjęty z samolotu. 2) Miasto Gwatemali zasypane zostało popiołem wulkanicznym.

Dziewiąty dzień strajku tramwajarzy.

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

Tak samo przedstawia się sprawa z włókniarzami.

Związki oświadczają, że akcję tramwajarzy mogliby poprzeć, tylko wówczas o ile strajk spoczywałby w rękach związków — nie zaś komisji strajkowej.

Zapytani przez nas tramwajarze —co zamierzają czynić wobec wypuszczenia przez dyrekcję KEŁ — na miasto wagonów — odpowiedzieli, że to absolutnie nie zmieni ich stanowiska.

Dyrekcja uruchomić może kilka wagonów, reszta wobec braku ludzi musi stać w remizach i tak długo będzie unieruchomiona, dopóty konflikt nie zostanie zażegnany, a postulaty nasze załatwione.

Wiemy dobrze, że łamistrajkami będą obcy ludzie — jeśli chodzi o naszych kolegów — to żaden nie zdradzi wspólnych wysiłków i solidarnie trwać będzie w bezczynności.

Zwróciliśmy się o informacje do dyr.

JEDNODNIOWY STRAJK W GAZOWNI I MAGISTRACIE.

Dziś odbyło się posiedzenie Rady Okręgowej Związków Zawodowych „Praca” — na którem zapadły b. ważne uchwały.

Na zebraniu tem postanowiono poprzeć wszelkiemi środkami tramwajarzy.

Rada Okręgowa postanowiła zwrócić się do wszystkich związków i instytucji użyteczności publicznej z prośbą o odbycie w dniu jutrzejszym wspólnych obrad celem ustalenia nowej platformy ugodowego.

O ile nie dojdzie do zlikwidowania strajku — nastąpi połączenie komisji strajkowej z komisją jaka wyłoniona będzie z przedstawicieli związku „Praca” związku chrześcijańskiego, klasowego i kartelu ZZP, które rozpoczęły już między sobą pertraktacje na ten temat.

Ta oto wspólna komisja ma dojść do porozumienia z dyrekcją KEŁ.

Poza tem, o ile strajk nie zostanie zlikwidowany na środę — związki użyteczności publicznej projektują na znak protestu jednodniowy strajk w Magistracie m. Łodzi w Gazowni i innych instytucjach, a później szukać dalszych środków...

Taki oto jest program Rady Okręgowej na dziś i jutro.

Zapytany przez nas okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz —

o możliwościach arbitrażowych

— oświadcza wręcz, że nic o tem nie wie.

Wynika z tego jasno, że konferencja zastosowania w strajku tramwajarzy arbitrażu narazie jest zupełnie nieaktualna.

Hiszpan przed lustrem.



Jaki kostjum ubrać?

Bezczelna kradzież obligacyj.

Niesłychany tupet złodziei.

We wsi Zajączkowskie Huby pow. Szamotulskiego przed dom gospodarza Antoniego Borowiaka zajechało samochodem kilku panów, przyzwoicie ubranych. Jeden z nich przedstawił się, jako kontroler obligacyj 5 proc. pożyczki konwersyjnej.

Jegomość ów zażądał pokazania sobie obligacyj. Rolnik oczywiście czemprędzej pokazał „kontrolerowi” wszystkie obligacje, jakie posiadał. W samochodzie nastąpiło

stemplowanie obligacyj.

Następnie „kontroler” zaproponował wstąpienie do mieszkania celem załatwienia dalszych formalności. W drodze zawrócił śpiesznie do auta, rzekomo po ołówek. Borowiak cierpliwie czekał na powrót p. kontrolera.

Jakież było jego zdumienie gdy zobaczył, że osobnik, podający się za kontrolera wsiadł do samochodu z obligacjami, kiwnął mu na pożegnanie przyjaźnie ręką i odjechał z towarzyszami w niewiadomym kierunku. Oszukany w tak bezczelny sposób rolnik, zameldował o rabunku w najbliższym posterunku policyjnym. Ślady prowadzą do Poznania. Energiczne śledztwo prowadzi komisarjat I. P. P.

Zuchwali złodzieje skradli obligacyj na sumę 2.164. złote.

—x:o:x—

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Wieśniacy w powiecie łaskim

pod terorem szajki złodziejskiej.

Łask, 25 stycznia. Na terenie powiatu łaskiego pojawiła się szajka złodziei, która dokonała już całego szeregu kradzieży.

Ubiegłej nocy złoczyńcy ci po wycięciu szyb w oknie dostali się do domu Piotra Owczarka we wsi Kurówek, gminy Wygiełzów, w powiecie łaskim, skąd skradli garderobę wartości kilkuset złotych. Tejże nocy, w tej samej wsi obrabowano dom niejakiego Michała Marcińca, któremu skradziono pościel i t. p. rzeczy wartości 400 złotych. Złoczyńcy do mieszkania Marcińca dostali się również przez okno. Tejże nocy, nad ranem we wsi Wygiełzów dokonano włamania do chlewa Jana Jaśkiewicza, skąd skradziono dwa wieprze i kilkanaście sztuk drobiu. Zachodzi podejrzenie, iż wszystkie trzy kradzieże popełnione zostały przez jednych i tych samych sprawców.

Za zbiegłymi złoczyńcami komenda policji powiatowej w Łasku zarządziła pościg.

Komuniści zdemolowali

kuchnię dla bezrobotnych.

Z Warszawy donoszą:

W kuchni dla bezrobotnych przy ul. Grójeckiej w Warszawie doszło do awantury wśród czekających na wydanie bezpłatnego obiadu

400 bezrobotnych.

W pewnej chwili pojawili się tam agitatorzy komunistyczni, którzy poczęli podburzać zebranych do wystąpienia przeciwko zarządowi kuchni z tego powodu, że podawano zupę bez kartofli. Część bezrobotnych poszła za namową i wtargnęła do lokalu kuchni, gdzie wylano zupę i

poczęto niszczyć naczynia.

Na miejsce zajścia przybyło 10 policjantów, którzy przy pomocy pałek gumowych rozproszyli awanturników i aresztowali głównego sprawcę zajścia, Jana Polunga, którego oddano do dyspozycji sędziego śledczego. Po przywróceniu porządku bezrobotni otrzymali zupę z kartoflami.

—0—

Echa eksplozji w Gdyni.

Skarga Z. U. P. U. odrzucona

Toruń 25.1 Zapadł tu wyrok w sprawie ZUPU. w Gdyni przeciwko Zakładowi Gazowemu.

Z.U.P.U. w Gdyni wniosło skargę sądową przeciwko Zakładowi Gazowemu w Gdyni, domagając się odszkodowania za zniszczony skutkiem wybuchu gazu

gmach Z.U.P.U.

Nad majątkiem Zakładu Gazowego zawieszono areszt.

Zakład Gazowy bronili adwokaci Janicki i Józewicz z Gdyni.

Sąd wydał tano wyrok, na mocy którego

uchyla się areszt

na majątkiem Zakładu Gazowego oraz odrzuca się wniosek ZUPU. o odszkodowanie.

Noworodek w cementowej rurze.

Występny czyn matki.

Kalisz 25 stycznia. W dniu wczorajszym około godziny 3 po południu grupka dzieci, w wieku szkolnym, bawiących się na terenie jednej z posesyj przy ulicy ks. Skorupki w Kaliszu, znalazła w jednej z rur cementowych służących do pogłębiania studni zawiniątko. W zawiniątku znajdował się noworodek płci męskiej w stanie całkowitego już rozkładu. Zaalarmowana o powyższem policja umieściła zwłoki noworodka w kostnicy miejskiej. Jak zdołano stwierdzić dziecko zostało zamordowane. Policja wszczęła energiczne poszukiwania w celu ujęcia sprawców dzieciobójstwa.

Cztery awantury na przedmieściu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 25 stycznia. W dniu wczorajszym późnym wieczorem na ulicy Marysińskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 24-letni Juljusz Elinger, robotnik, zamieszkały przy ulicy Roberta 5. Napastnicy pobili Eslingera tak dotkliwie, że odniósł on złamanie lewej ręki. W czasie bójki jeden z tajemniczych sprawców strzelił z rewolweru raniąc Eslingera

w głowę

w okolicę prawego oka. Ofiarę zagadkowego napadu przewieziono w stanie ciężkim do szpitala im. Poznańskich.

Sprawców napadu narazie nie ujawniono.

* * *

Na ulicy Zagajnikowej w bójce odniósł ranę kłutą brzucha 36-letni Stefan Jabłoński, tkacz, zamieszkały przy ulicy Dolnej 6. Rana na szczęście okazała się lekka. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Jabłońskiego do domu.

Nieszczęśliwa Gwa[temala]



Teren straszliwego wybuchu w środkowej Ame[ryce]

Zdarzenia i wy[padki] ubiegłej doby

(—) Prezydent Hiszpanii [podpisał de]kret o rozwiązaniu zakonu [jezuitów. Ma]jątek zakonu przechodzi [na własność] państwa.

(—) W angielskiem więzieniu [...]cetown doszło do krwawe[j bójki straż]ka ze zbuntowanymi więź[niami, trwającej] kilka godzin. Bunt stłumiła [...] ło 70 więźniów umieszczono [...] Pożar więzienia ugaszono.

(—) Na wiecu robotników [przemysłu] trykotażowego i kotonow[ego] postanowiono proklamow[ać strajk z] dniem dzisiejszym. Na wiec[u aresztowa]no komunistę Oskara Benk[...]tego przy ulicy Piotrkowsk[iej].

— o —

W podwórzu przy ulicy [...]nej (Bałuty) w bójce odni[ósł rany] zadanych siekierą 28-letni [...] Sołtysiak, zamieszkały w [...] Poszkodowanemu udzielił [pomocy le]karz miejskiego pogotowia [...]

* * *

Około godziny 1 w nocy [...]ca przy ulicy Kaliskiej 1[...]ka w czasie której odniósł [rany] ciętych głowy 21-letni M[...]czyk, zamieszkały przy ul[...] 6. Poszkodowanemu udzielił [pomocy le]karz pogotowia ratunkowe[go ...] XIV komisarjatu policji.

Nowy polski biskup w Ameryce.

[Ż]ycie emigracji za oceanem.

Eksperyment Forda bez naśladowców.

Nowy Jork, w styczniu.
[Nie]spodzianką dla Polonji jest wynie[sienie] do godności biskupa ordynarjusza [...] Polaka, ks. prałata Stanisława [...] proboszcza parafji św. Kazimie[rza w] Chicago. Nowomianowany książę [Kościoła] obejmuje administrację obszer[nej die]cezji Grand Island w stanie Ne[braska]. Są tam przeważnie parafje far[merskie], a wśód nich dużo czeskich i tyl[ko ...] polskich. W osobie ks. prałata [...] pozyskali wychodźcy polscy

[...]go biskupa polskiego pochodzenia

[...]ego biskupa ordynarjusza. Kilku [...]wej rzeszy polskiej, odznaczają[cych się] ogromnem przywiązaniem do Ko[ścioła], opierającej się na pracy kapła[nów po]lskich całe swe dobro moralne, [...]oby się więcej polskich bisku[pów, z]właszcza w ośrodkach wykazują[cych z]naczną liczebną siłę Polonji, lecz [t]rzeba będzie jeszcze długo cze[kać, w]alczyć z niezrozumieniem i złą [wolą d]uchowieństwa obcego narodowo [i ni]ezawsze przyjaznego Polakom. [...]rz Paderewski, którego pobyt w [...] potrwa około trzech miesięcy [...]a siebie szlachetną misję przepro[wadzeni]a akcji propagandowej dla Pol[ski, a p]rzedewszystkiem

[s]prostowania fałszów

w Ameryce sieje obficie propa[ganda] niemiecka. Podczas pobytu w [Wasz]yngtonie, gdzie Paderewski bę[dzie mi]ał sposobność zetknięcia z naj[wyższy]mi sferami amerykańskiemi, niewątpliwie przemówi za Pol[ską. Z]agnieniem Paderewskiego jest [zbli]dzić St. Zjedn. i Polskę do naj[ściśleis]zego zbliżenia. Mistrz zamierza [wygłosi]ć szereg odczytów na temat za[...] granic Polski. Wielki autorytet [i] płomienna wymowa, dyktowa[na bezi]nteresowną miłością Ojczyzny, [z]dołaja naprawić zło, jakie urosło [z] energicznej propagandy Niem[ców p]rzez zaniedbanie stosownej pro[pagandy] ze strony Polski.

[Wd]owa po wielkim prezydencie Sta[nów, p]rzyjacielu Polski, otrzymała wiel[ką wst]ęgę orderu Polonia Restituta. Uro[czystość] dekoracji odbyła się w amba[sadzie p]olskiej. Ceremonji zawieszenia [wielki]ej wstęgi z złotym krzyżem, do[konał p]. Filipowicz, ambasador Rzplitej [...]. — Pani Wilson, przyjmując od[znaczen]ie, zaznaczyła, że odbiera je „w [imieniu] człowieka, który tak bardzo ko[chał Po]lskę". Organizacje polskie i re[dakcje p]ism wysłały na ręce p. Wilson [depesze g]ratulacyjne.

[Polonja] amerykańska doczekała się [nareszcie u]pragnionej,

[...]polskiej godziny radjowej.

[Przemó]wienia wygłasza w niedzielę w[ieczorem] Ojciec Justyn, prowincjał Ojców [Franciszk]anów z Buffalo. Prelegent za[danie] wypełnia z prawdziwym pie[tyzmem] dla sprawy polskiej, poucza i [odpowia]da nawet na zadawane listowne [pytan]ia. Ojciec Justyn porusza bardzo [różne] tematy, jak np. „Polacy jako o[bywate]le amerykańscy". Polskie audy[cje radjowe] doszły do skutku dzięki zawarciu umowy z lokalnemi stacjami radjowemi w głównych centrach w których bardzo licznie reprezentowany jest żywioł polski.

Z dn. 1 lutego rb. nastąpi likwidacja konsulatu polskiego w Buffalo. Agendy jego przejmie konsulat generalny w Nowym Jorku. W marcu zamknięty zostanie konsulat w Detroit a okręg jego przyłączy się do konsulatu w Pittsburgu. Szkoda tych dwóch placówek polskich, wyrwanych z ośrodków, zasilonych bardzo liczną Polonją, lecz likwidacje ich tłumaczą wychodźcy koniecznością jak najdalej posuniętej oszczędności ze strony rządu polskiego. Konsulaty w Nowym Jorku, Chicago i Pittsburgu

utrzymane będą nadal.

Depozytarjusze zamkniętych banków w Chicago a m. in. także North Western Trust and Savings Bank, doczekali się pierwszych wypłat na konto swych wkładów w wysokości 20 proc. złożonej sumy. Przejemca banku p. Shanahan wypłacił już pierwszą ratę w sumie 2 miljonów dolarów. W miarę powolnej likwidacji banku nastąpi stopniowa wypłata reszty. Straty, jakie poniosą depozytarjusze oblicza się przypuszczalnie na około 30 centów na dolarze.

Ford jest przeciwnikiem zapomóg dla bezrobotnych i twierdzi, że ręce bezczynne powinny być w jakikolwiek sposób zatrudnione, jeśli nie chce się zdeprawować moralnie ich właściciela. Obecnie Ford przystąpił do przeprowadzenia eksperymentów nad swemi teorjami. Zatrudnia on 4400 bezrobotnych w wiosce Inkster, leżącej w odległości pięciu mil od fabryk fordowskich. Bezrobotni budują ulice, ulepszają domy itp. i otrzymują zapłatę w kwitkach, za które założony w Inkster specjalny „komisarjat" dostarcza pracującym środków potrzebnych do utrzymania, jak żywność itp. Robotnik sumienny i pilny dostaje jeszcze 1 dol. dziennie na drobne wydatki, lecz dodatki te należą do rzadkości. Ford osobiście kieruje agentami, zajmującymi się rozdzielaniem pracy w wiosce. Projekt ten rozwinął Ford dla przykładu celem uzdrowienia cierpiącej na bezrobocie wioski. Oczywiście lepsza każda praca, niż głód i chłód, lecz czy znajdą się tacy, którzy zechcą naśladować Forda, tembardziej, że eksperyment podobny wymaga dużego kapitału.

lor.

Odznaczenie pani Wilsonowej



Wdowa po b. prezydencie Stanów Zjednoczonych śp. Woodrowie Wilsonie odznaczona została niedawno odznaką Wielkiej Wstęgi orderu Polonia Restituta. Na ilustracji p. Wilsonowa w chwilę po wręczeniu jej odznak Orderu przez stojącego obok ambasadora R. P. w Waszyngtonie Tytusa Filipowicza.

Tajemnicze auto

postrachem młodych kobiet.

Posterunkowi żandarmerji w Gloggnitz w Austrji, doniesiono że z samochodu, jadącego onegdaj wieczorem, gościńcem prowadzącym do kopalni węgla, rozlegały się donośne wołania o pomoc jakiejś kobiety.

Zawiadomiono o tym tajemniczym wypadku wszystkie posterunki żandarmerji w okolicy Wiener Neustadt i zaczęto

poszukiwania samochodu.

Kilka wynajętych taksówek, obsadzonych policją i żandarmami, objeżdżało wszystkie okoliczne gościńce, nigdzie jednak nie natrafiono na ślad auta.

Policja podejrzewa, że ma się tu do czynienia z jakąś bandą, która systematycznie dopuszcza się porywania kobiet gdyż ostatniemi czasy zdarzyło się kilka wypadków zaginięcia kobiet, których to wypadków nie udało się dotychczas wyjaśnić.

Znalazło się też kilka kobiet zarówno w Gloggnitz, jak w innych miejscowościach, które zeznały, że kilkakrotnie zostały zaczepione przez jakiegoś mężczyznę, jadącego samochodem. Mężczyzna ów zapraszał je, aby pojechały z nim na spacer. Działo się to zawsze

w miejscach ustronnych.

wieczorem albo o zmroku, a samochód nie był oświetlony. Wszystkie te kobiety odrzuciły propozycję przejażdżki z nieznajomym.

Poszukiwania trwają dalej.

Krew na puszystym dywanie.

Dramat syna murzynki.

Jeszcze jdno niespokojne spojrzenie w lustro przed wyjściem z domu..

Może dla pewności raz jeszcze przygładzić włosy? A nuż niesforne kędziory podniosą się mimo pomady, która je skleja? Nuż w jakimś obudzi się podejrzenie? Że on... William French... że on nie jest rdzennym Yankesem.... że jest... mulatem... tss, nawet, wymawiać tego nie trzeba...

ktoś usłyszy!

Jeszcze jedno niespokojne spojrzenie troche pudru na smagłe policzki... Ależ to dziecinnada, nikt nie pozna! Skoro przez tyle lat... Tak. William French przez długie lata zacierał ślady swego pochodzenia.

Pochodzenia z matki — murzynki.

Ten fakt, który jest występkiem w oczach obłudnej Ameryki

był zmora jego życia.

William French natychmiast po ukończeniu szkół, zerwał z rodziną i z przyjaciółmi, którzy wiedzieli o jego pochodzeniu, wszedł w nowe całkiem środowisko, gdzie udawał czystej krwi Yankesa.

Bez drgienia połykał wszelkie pełne nienawiści uwagi o swych braciach murzynach, udawał, że brzydzi się czarnych i należał do wielu rdzennie amerykańskich związków, propagujących odsuwanie od wszystkiego negrów.

To zakłamane życie, stworzone przez okropne stosunki obłudnej Ameryki, musiało się kiedyś załamać.

I to, wtedy, gdy był już

u szczytu swej karjery

Osiągnął ogromne stanowisko w przemyśle był członkiem wykwintnych klubów, bywał w „najlepszem" nowojorskiem towarzystwie, wreszcie zaręczył się z córką miljonera.

I wtedy, właśnie wtedy, pękła bomba

W klubie w którym bywał zjawił się pewnego wieczora, John Celling.

John Celling był kolegą Frencha w szkółce początkowej... znał jego matkę — murzynkę.

— Od kiedyż to przyjmujecie mulatów do waszego klubu? — spytał ironicznie.

— Mulatów? My? — oburzyli się wytworni członkowie.

— A William French?

Nazajutrz, stało się to, czego French obawiał się przez całe życie.

Zabroniono mu wstępu do klubu.

Wymówiono domy w których bywał.

I to najstraszniejsze! Narzeczona zerwała z nim natychmiast...

I ta scena, te łzy...

— Oszukałeś mnie. Podszedłeś.

A potem gest obrzydzenia.

— Syn murzynki!

Jakie to wstrętne!

William French wrócił do domu. Spojrzał w lustro.

Rozwichrzył wąską, ciemną dłonią swe kędzierzawe włosy, przyjrzał się w lustrze długo swym smutnym, czarnym oczom pod ciężkiemi powiekami.

Co miał czynić?

Wrócić do murzyńskiego ghetta, które nauczył się nienawidzieć.

Zemściło się na nim kłamstwo jego życia.

Pozostało tylko jedno.

Rewolwer.

Służba znalazła go martwego na puszystym dywanie.

———xox———

Przesyłam fotografję na pamiątkę...

Uprzejmy więzień.

Władze więzienia św. Pawła w Lyonie, we Francji, są pełne oburzenia na pewnego więźnia, który był dla nich grzeczny, że aż okrył je śmiesznością.

Przyjął wyrok z rozpromienieniem, a znalazłszy się w więzieniu był niesłychanie grzeczny dla swych strażników i bezustannie pisał listy do naczelnika więzienia, dziękując mu

za troskliwa opiekę nad sobą.

Jego zaś wyrazy wdzięczności były tak obfite i tak gorące, że zupełnie rozbroił niemi tych, którzy mieli go pilnować.

Tak trwało przez parę tygodni, aż wreszcie Brelot zniknął bez śladu, a zniknął w bardzo prosty sposób. Oto na podwórze więzienia zajechał kryty automobil ciężarowy z żywnością dla więźniów i dla personelu. Brelot, korzystając z pobłażliwości dozorców i z nieuwagi szofera, niespostrzeżony wsiadł do automobilu i w ten sposób znalazł się wnet na wolności.

W dwa dni później naczelnik więzienia otrzymał list polecony, w którym byly więzień dziękował mu serdecznie za świetne obchodzenie się z sobą w więzieniu. List kończył się słowami:

„Chociaż byłem tam tak szczęśliwy choć troszczono się o mnie niewymownie, jednakże nie mogłem

znieść atmosfery więziennej

i musiałem sobie pójść precz, bo moje zdrowie wymagało zmiany powietrza".

Następnego tygodnia pierwszy strażnik więzienia otrzymał od Brelota paczkę, zawierającą jego więzienne ubranie, „które stało mu się już niepotrzebne", a zarazem fotografję z napisem: „Mała pamiątka dla pańskiej gościnności".

H. M. STEPHENSON. POWIEŚĆ.

Czara życia

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.
Przedruk wzbroniony. 1

Streszczenie początku:
[Ma]jor Rupert Winsley powrócił z parku [na]próżno szukał ukrytych w dziupli drze[wa s]kradzionych na rancie u sir Juljusza Hoff[ma]na. Gdy powrócił do mieszkania, [je]go lokaj Winter który oświadczył mu, [o s]kradzionych perlach i zamiarze sprze[daży ich] Morrisowi.

[— T]y podły zdrajco i szpiegu. Śle[dzisz moj]e kroki, chodzisz za mną do [...] i łżesz, że ja tam zastawiam [...] rzeczy? Sam ukradłeś na[szyjnik] i pewnie przysięgniesz, żeś wi[dział, ja]k ja go chowałem w dziupli. I to [ma by]ć szantaż? Oddaj mi ten naszyj[nik, bo j]ak Boga kocham, zabije cię.

[— P]oco, panie komandorze? Kolczy[ki pani] Gastor znikły jeszcze, zanim [u p]ana nastałem i są dotychczas u [tego], który przysięgnie, że pan je za[stawił]. Ja tylko chcę pana komandora u[ratować]. Nikt inny pana nie uratuje.

[— Ści]erwo, oddasz mi naszyjnik! — [Ko]mandor, przysuwając się bliżej. [W tej] chwili wyglądał tak, jakby na[prawdę] chciał zamordować.

[— N]ie mogę, panie komandorze, bo [nie] mam. Mogę tylko powiedzieć pa[nu k]omandorowi, jakby go można od[zyskać].

[—] Co to wszystko ma znaczyć? [Co] chcesz wymusić na mnie, czy [ty] czy może obaj razem?

[—] Ani ja, ani on, panie komandorze.

[— N]a Boga, Winter, jeżeli mi za pięć [minut] nie wyjdziesz z tego pokoju, to cię tak kopnę, że pozbierasz się za dziesiątym progiem. Jutro wymówię ci służbę i oddam w ręce policji jako złodzieja.

— W takim razie sam pan komandor dostanie się pod sąd za złodziejstwo.

— Wynosisz się łajdaku, czy nie?

— Nie.

Rupert stanął niezdecydowany i po chwili zaśmiał się pogardliwie.

— No, powiedz mi ostatecznie na ile chciałbyś mnie nabrać

— Ani na grosz, panie komandorze.

— Może Morris chce trochę na rachunek, co?

— Nie, panie komandorze.

— Więc po jakiego djabła to wszystko? Poco tu do mnie przyszedłeś? Chciałeś naszyjnika i masz go. Więcej ci nie potrzeba.

— Wartość naszyjnika będzie panu komandorowi zwrócona. Dostanie pan komandor więcej niż pięć tysięcy — więcej niż dawał Morris.

Ruppert usiadł na krześle i przesunął ręką po czole.

— Kapituluję — rzekł. — Gadaj co to wszystko ma znaczyć. Zacznij od początku i jedź dalej, dopóki ci nie przerwę.

— Dobrze, panie komandorze. — Więc — rozeszło się między ludźmi, że pan wyszedł ze służby w niewyraźnych okolicznościach.

— Psiakrew, Winter, za dużo sobie pozwalasz!

— Panie komandorze, niech się pan nie gniewa. Może się omyliłem. Powtarzam to, co mówią w Londynie.

— Tak. Jednocześnie wystąpiłem z kilku klubów.

— Ja nie mówię o klubach, tylko — o — o metach londyńskich. Jest między niemi taki związek, który bardzo się interesuje skompromitowanymi dżentelmenami. Tacy mogą im się zawsze przydać, w uzyskiwaniu jakichś cennych podpisów do podrobienia, czy w czem innem.

— Ciekawe. Mów dalej.

— Ja sam urodziłem się dżentelmenem, ale potem zeszedłem na psy. Po odsiedzeniu ciężkich robót przestąpiłem prawo po raz drugi i dostałem się w ręce człowieka, który ma przeciwko mnie dowody i mógłby mnie wydać policji. Po kradzieży kolczyków lady Castor, ten człowiek wywiedział się, że pan to zrobił, i zaopatrzył mnie w fałszywe świadectwo, dzięki któremu pan komandor przyjął mnie na lokaja.

— Rozumiem. I od tego czasu szpiegujesz mnie!

— Panie komandorze, jestem pod przymusem.

— Mów dalej.

— Kiedy zginęły pierścionki pani Wertheimowej i wszyscyśmy zażądali, żeby nas zrewidowano, przeczułem, że pan je wziął, tylko nie wiedziałem, co z niemi zrobił. W kilka tygodni później wypatrzono pana u Morrisa. Ten, który ma mnie w ręku, terroryzuje również Morrisa, toteż łatwo się dowiedział, co pan u niego zastawił. Dalej odkryliśmy jaką pan ma metodę: że pan chowa łup w sąsiedztwie miejsca przestępstwa i wraca po niego dopiero po uspokojeniu się nagonki. Wczoraj rano wypatrzyłem pana chodzącego samotnie po parku i domyśliłem się, że pan szuka kryjówki.

— Zauważyłeś, że zatrzymałem się koło wiązów, co? I kiedy zaproponowałem piknik o księżycu, wymknąłeś się, żeby mnie śledzić? Jasne. Powiedz mi teraz, złodzieju, gdzie jest ten naszyjnik?

— W Londynie, panie komandorze.

— Kłamiesz, łotrze! Straszysz mnie niebezpiecznym człowiekiem. Ech, zabiję cię!

— Zaniosłem naszyjnik do zajazdu. Był tam ktoś.... auto czekało w garażu Wyjechało do Londynu o północy...

— Sprytne łgarstwo, niema co gadać ale... jeszcze nie rozumiem. Dlaczegoś ty to zrobił?

— Czy mogę mówić prosto z mostu panie komandorze?

— Tylko tego żądam.

— Ten, który trzyma w swojej władzy mnie i Morrisa, potrzebuje pana. Po co — nie wiem. Jeżeli pan nie zechce pójść mu na rękę, to pan pójdzie do więzienia. On nigdy nie grozi na żarty.

— Czego on ode mnie chce? — czy żebym zbierał podpisy do podrabiania, czy co innego?

— Chyba nie, panie komandorze. Ma już agentów w klubach londyńskich, którzy kwestują na cele dobroczynne.

— Kwestują na cele dobroczynne

— Tak, panie komandorze. Zwykła metoda. Żąda się bardzo małych sum. Naprzykład podpis pana Aronsona na czeku na pięć funtów jest wart dla zręcznego kaligrafa dużo więcej niż pięć funtów. Po podrobieniu podpisu czek oddaje się danemu towarzystwu dobroczynności, bo inaczej obudziłoby się podejrzenie.

— No, no! Dużo się dziś od ciebie nauczę. A może chcecie mnie użyć jako włamywacza?

— Nie sądzę. Pan komandor niema prawdopodobnie specjalnych kwalifikacyj na włamywacza, a ten, o którym mówię, używa w każdej robocie tylko ekspertów.

— Naco ja się mogę przydać temu genjuszowi?

— Nie wiem, panie komandorze.

— No, no, wiesz. Gadaj!

— Panie komandorze, niech pan będzie łaskaw nie podnosić głosu. Za temi ścianami śpią goście.

— Ty wiesz, Winter.

— Wiem tylko, że pan komandor jest mu potrzebny. Kazał mi powiedzieć, że ma pan do wyboru albo denuncjację i więzienie, albo powolność jego rozkazom. W drugim wypadku otrzyma pan pięćdziesiąt tysięcy funtów wynagrodzenia, a może nawet więcej.

— Nie zdaje mi się, żebym miał wybór.

Twarz lokaja okryła się ponownie śmiertelną bladością.

— Panie komandorze, zdradziłem pana, bo jestem tchórzem i nie odważyłem się podsłuchać. Ale pan ma wybór. Niech pan ucieka zagranicę, albo jeżeli nie da się inaczej, idzie do więzienia. Jeżeli pan woli śmierć, może się pan zastrzelić. Lepsze więzienie lub śmierć, niż dostanie się we władzę tego człowieka. To jest wcielony szatan. Pan komandor nie wyobraża sobie, do czego on jest zdolny. Mówię to wszystko, bo pan był dla mnie dobry, a od pięciu lat, od czasu jak wyszedłem z więzienia, nikt mnie nie potraktował jako człowieka. Jeżeli pan chce się z nim zobaczyć, to tylko w miejscu publicznem. I na Boga miłosiernego, niech mu pan nie mówi, że ja pana ostrzegłem. Gdyby się tego dowiedział, nie oddałby mnie policji, bo już za dużo o nim wiem, aleby mnie z pewnością zabił jak psa.

— Winter, czyś ty zwarjował? To jest przecież Anglja i żyjemy w dwudziestym stuleciu. Twój przebiegły przyjaciel jest prawdopodobnie zbyt przebiegły, żeby się porwać na morderstwo. To niebezpieczna gra. Och, ty głupi tchórzu!

— Panie komandorze, wiem o jego ludziach, których podejrzewał o zdradę Obaj już nie żyją.

— Doprawdy? Co im się stało?

— Popełnili samobójstwo — odpowiedział szeptem lokaj, oglądając się za siebie.

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wprowadzenie rejestru mieszkańców i ksiąg meldunkowych zakończa prace, związane z realizacją nowego systemu na terenie Warszawy. Pozostały jeszcze do załatwienia niektóre szczegóły, poczem ostatecznie zlikwidowany będzie dawny rosyjski system meldunków, zastąpiony przez ustawę o meldunkach, jednolitą dla całego państwa. Chodzi przedewszystkiem o przyjęcie biur meldunkowych przez gminę, o złożenie do archiwum dawnych książek, prowadzonych przez rządców domów. Przejęcie biur meldunkowych nastąpi w najbliższych dniach. Opracowano regulamin dla tych biur, określający ich kompetencje i zakres działania. Będą to poniekąd biura pomocnicze dla centralnego biura meldunków i rejestrów. Archiwum urządzone będzie w dawnej stajni straży ogniowej w ratuszu. Stajnia ta przerabiana jest obecnie i dostosowana do potrzeb biura meldunkowego. Przejęcie biur i ułożenie archiwum zakończy wszelkie prace, związane z wprowadzeniem przepisów ustawy meldunkowej.

* * *

Inspektorat artystyczny stolicy, który wydał nieubłaganą wojnę okropnym szyldom, szpecącym ulice Warszawy przeprowadził ostatnio lustrację ulicy Świętokrzyskiej od ul. Marszałkowskiej do Bagna. Szereg szyldów zawieszonych bez pozwolenia, fatalnie szpecących fasady domów i ogólny wygląd ulicy, nakazano natychmiast usunąć. Obecnie kupcy, którym pousuwano „artystyczne" reklamy składają podania o uzyskanie pozwolenia na zawieszenie szyldów, dostosowanych do architektury domów. Dzięki interwencji inspektoratu artystycznego szpetne szyldy obrazkowe na tym odcinku ulicy Świętokrzyskiej przeszły już do historii. Obecnie ma nastąpić lustracja pozostałych przecznic ulicy Marszałkowskiej.

* * *

Zarząd Polskiej Akcyjne Spółki Telefonicznej przekazał Naczelnemu Komitetowi Walki z Bezrobociem pierwsze wpływy osiągnięte z dopłat pobieranych przy uiszczaniu rachunków telefonicznych. Za pierwszy miesiąc opodatkowania telefonów na rzecz bezrobotnych wpłaciła PASTA 67.355 złotych.

* * *

W dolnych salonach café-dancingu „Adria" odbył się dancing, połączony z programem artystycznym i występem orkiestry I pułku szwoleżerów na cele kulturalno-oświatowo - wyszkoleniowe 2 dywizji kawalerji. Imprezie powyższej patronował dowódca 2 dywizji kawalerji gen. dr. Wieniawa-Długoszewski.

* * *

W najbliższych dniach odbędzie się w Łazienkowskiej Pomarańczarni inauguracyjne przedstawienie nowego teatru, który będzie nosił nazwę „Teatr dla wszystkich". Kierownicy tego teatru — pp. Janina Strzelecka i Jerzy Ronard-Bujański stworzyli tę placówkę przeznaczając ją dla peryferji miasta, gdzie będą dawane spektakle. Obecnie teatr występuje z premierą barwnej rewji „dla dzieci od lat 5 do 80" pod tyt. „Miała baba koguta" pióra Aleksandra Maliszewskiego. Muzykę opracował A. Zarubin, dekoracje Jan Golus, układ plastyczny — Jadwigi Hryniewickiej.

* * *

Udzielone zostało zezwolenie stołecznych władz administracyjnych na przyjazd niezwykle oryginalnej imprezy. Do Warszawy sprowadzony został specjalny basen z alligatorami. Na pokaz publiczny wystawionych będzie 120 krokodyli.

—0—

Potwór — nie matka.

Dwa lata więzienia za zabójstwo.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wiktorja Kwiatkowska, licząca lat 24, służąca zamieszkała w Sarbinowie, powiatu żnińskiego, odpowiadała przed trybunałem karnym tutejszego sądu okręgowego

za zbrodnię dzieciobójstwa

Oskarżona porodziła w nocy z 18 na 19 czerwca ubiegłego roku, dziecko płci męskiej, które po kilku minutach — jak twierdziła zmarło, skutkiem tego, że spadło z krzesła, na którem je położyła na ziemię. Wynik jednak dokonanej sekcji, wykazał, że śmierć dziecka nastąpiła na skutek silnego uderzenia tępem narzędziem w okolice kości potylicowej, następstwem czego było pęknięcie promieniste kości czaszki, co też było przyczyną śmierci noworodka.

Sąd wymierzył jej za to

dwa lata więzienia.

KRATECZKI.

Muzykalny złodziej.

Mała zdobycz.

Kiedyś, przed wojną jeszcze, kiedy nie było wcale stratosfery, tylko w Łodzi sama zyskosfera, łodzianie mieli na świecie opinję ludzi muzykalnych. Tak bardzo muzykalnych, że co drugi lekarz śpiewająco robił ludziom operację, dentysta, wyrywając chory ząb pacjentowi gwizdał arję z „Carmen", kupiec, robiąc dobry interes z Moskwą, podśpiewywał „burłaki", słowem wesoło było i dobrze. Łodzianki także chodziły na koncerty, bowiem w tych czasach poza teatrem i salą koncertową nie było miejsc, gdzieby jedna kobieta drugiej kobiecie mogła pokazać nową suknię. Cukierni było podówczas bardzo mało, do których zresztą kobiety wcale nie chodziły, nie było to bowiem w zwyczaju, kawiarnie nie istniały, słowem ludzie mieli wiele czasu na zarabianie pieniędzy.

Po wojnie wszystko to uległo radykalnej zmianie. Powstały kawiarnie, dancingi, najrozmaitsze lokale rozrywkowe, gdzie kobiety urządzają małą defiladę, teatry, rewje, kabarety i oto nagle łodzianie przestali być muzykalni. W każdym razie każdy łodzianin dzisiaj cienko śpiewa, i to u siebie w domu przeważnie, tak że najlepsze nawet, najciekawsze koncerty nie mają nawet połowy dawnej frekwencji.

Zresztą łodzianie mają także radjo. Za jedne trzy złote miesięcznie słuchają wszystkich koncertów. I to nie samych tylko koncertów: słuchają także gwizdów i wyć „atmosfery", słuchają odczytów rolniczych, każdy łodzianin już wie, dzięki pośrednictwu łódzkiej rozgłośni, że pod uprawę buraków należy pola „zaprawiać" takim to a takim sztucznym nawozem, a pod pszenicę — innym.

I dlatego muzykalność łodzian wzięła w łeb. Straciliśmy opinję najmuzykalniejszego miasta w Polsce. Dawniej łodzianie tak tańczyli, jak im jakiś dyktator z Widzewa, czy innego rynku, zagrał dzisiaj przestali być muzykalni i nie chcą w takt ich muzyki tańczyć, co tak rozłościło dyktatora z Widzewa, że za karę każe teraz swoim kupcom czekać 10 lat na pieniądze.

Muzyka w Łodzi zato mocno spopularyzowała się. Dawniej w żadnej łódzkiej restauracji nie było orkiestry. Dzisiaj przeszkadza ona spokojnie jeść i pić w każdym, najmniejszym nawet, barze. Dawniej...

Wogóle dawniej było całkiem inaczej. Przybytek sztuki była to świątynia, świętość, w której byle jaki mały złodziejaszek nie ośmieliłby się ukraść paru złotych. Jakaś duża, poważna kradzież, jakiś portfel grubo wypchany, to jeszcze mogło się zdarzyć. Obecnie to się nie zdarza. Niema grubo wypchanych portfeli. Zostały tylko drobiazgi w kieszeni. Ot i czasy nastały na złodziei. Taki biedak nawet nie wie, za co idzie do kryminału. Za te parę groszy? Chyba, że traktuje więzienie, jako jeszcze rodzaj kuchni darmowej dla bezrobotnych.

W FILHARMONJI.

Dnia 2 listopada r. ub. w sali Filharmonji odbywał się koncert, na który przyszedł również p. Feliks Kolina. Po wysłuchaniu koncertu, Kolina ubrał się, gdy wtem poczuł, że do kieszeni jego palta wkrada się jakaś obca ręka. Ręka wyjęła z kieszeni jeden złoty i groszy dziesięć, gdy została przytrzymana. Od nitki do kłębka, od ręki do osoby. Właścicielem ręki o brzydkich przyzwyczajeniach okazał się Dawid Hiler, rodem z pięknego miasta Łowicza.

Hiler nosił zwyczajne ubranie, nawet bez łowickiego pasa, i zamiast na łowickie pola i łąki powędrował przed Sąd Grodzki. Ów koncertowy występ nie musiał być pierwszym niekoncertowym występem Dawidka Hilera, gdyż Sąd Grodzki skazał go na 1 miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Głupota 12 letniego chłopca.

Tarapaty konduktora tramwajowego.

Z Bydgoszczy donoszą:

Brak odpowiedniego uświadamiania dzieci, złe towarzystwa, jak również złe obrazy kinowe sprawiają, iż wśród młodzieży szerzy się w zastraszający sposób demoralizacja, której ulegają nawet dzieci jak najuczciwszych rodziców. Zdarza się, iż dzieci dopuszczają się czynów występnych, jedynie

z głupoty i braku świadomości

że czynią źle, a poniżej opisany wypadek jest najlepszym tego dowodem.

Przy ulicy Promenada 9, zamieszkuje p. Władysław Rozczyniała, konduktor tramwajów miejskich. Gdy żona p. R. wyszła z domu rano, niosąc mężowi śniadanie i pozostawiła w mieszkaniu czworo małoletnich dzieci, wpadł w tym czasie do mieszkania jakiś chłopak, jak się później okazało 12-letni Józef K. i wykradł panu R. z torby 10 ulgowych bloczków i jeden blok zwykły, biletów tramwajowych, wartości około 40 zł.

Chłopak nie miał z tej kradzieży żadnej korzyści, porozdawał bowiem wszystkie bloczki swym kolegom, z których jeden zaraz tego samego dnia, dobrawszy sobie jeszcze dwóch rówieśników, chciał się przejechać wraz z nimi tramwajem i podał konduktorowi do wyrwania biletów blok duży, normalny zawierający w sobie 100 biletów po 20 groszy. Ponieważ biletów tych nie sprzedaje się publiczności bloczkami, o czem chłopcy nie wiedzieli, przeto zaraz ich przytrzymano i cała sprawa

wyszła na jaw.

Poszkodowany konduktor udał się do rodziców chłopca, który wyparł się jakoby skradł bilety, mimo, że poczciwi rodzice zaklinali go, aby powiedział prawdę i dopiero, gdy mu postawiono do oczu przytrzymanego z biletami chłopca przyznał się do winy, obiecując zebrać rozdane kolegom bloczki i oddać konduktorowi.

Chłopcy nie chcieli jednak dobrowolnie oddać bloczków i poszkodowany konduktor zmuszony był udać się do policji, która chłopakom wszystkie bloczki odebrała i zwróciła poszkodowanemu, skierowując całą sprawę do sądu.

Zabiłem rywala!

Krwawe szlaki Amora.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym we wsi Stary Pohost, wpobliżu Brasławia zatrzymano niejakiego Józefa Kościuka, który z zakrwawionym sztyletem w ręku usiłował ukryć się w jednym z domów wspomnianego miasteczka. Jak się później okazało zatrzymany Kościuk napadł w drodze niejakiego Wacława Boturnę, któremu zadał w bok i szyję

kilkanaście ciętych ran.

Gdy Boturna padł nieprzytomny na ziemię, napastnik sądząc, iż [illegible] swoją ofiarę stracił panowanie [illegible] ba i uciekając w kierunku [illegible] krzyczeć „Zabiłem rywala! [illegible] z nim skończyłem" poczem [illegible] kryć się w jednym z domów.

Boturnę w stanie [illegible] przewieziono do szpitala [illegible] w Brasławiu, zaś Kościuka [illegible] więzieniu. Przyczyną napadu [illegible] tle romantycznem.

—0—

Bydgoszcz bez cytry[illegible]

Złodziejski apetyt na kwaśne rzeczy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Nieznani sprawcy włamali się do piwnicy domu przewozowego firmy Hertzke, przy ulicy Gdańskiej 76 i skradli 21 skrzyń cytryn, wartości 850 zł.

Każda skrzynia ważyła 80 funtów, co razem czyni blisko 17 centnarów, do wyniesienia których potrzeba kilku ludzi, do wywiezienia zaś wo[illegible] niem.

Z powodu tej kradzieży do[illegible] ważyć na ostatnim targu b[illegible] Cytryny miały być dostarcz[illegible] Żurawski, od której to firmy [illegible] drobni sprzedawcy.

Witaj drogi przyjacielu!

Złodziejskie serce.

Z Torunia donoszą:

Notoryczny złodziej i recydywista Zygmunt Wróbel wpadł na dowcipny sposób oszukiwania swych bliźnich, postanowił bowiem być przyjacielem każdego sympatycznego mu z wyglądu człowieka.

Elegancko ubrany począł krążyć po ulicach miasta, obserwując z pod oka przechodniów. Nagle drgnął, twarz mu się rozjaśniła błogiem uśmiechem i rozkładając ręce pochwycił w ramiona idącego spokojnie pana: „witaj drogi przyjacielu" — zawołał

Zdziwienie nieznajomego było w[illegible] kie [illegible] dłuższej [illegible] zmow[illegible] nawet [illegible] tów był uwierzyć w moż[illegible] zienia przyjaciela dawnych l[illegible] gle „przyjaciel"

szybko pożegnał się

Po chwili poczciwiec zro[illegible] „przyjaciela", spostrzegłszy b[illegible] lu w kieszeni z 200 zł. Na poli[illegible] się z innym osobnikiem w po[illegible] sób okradzionym.

Poszukiwania nie trwały [illegible] Wróbel powędrował do wi[illegible]

Sąd, przed którego oblicz[illegible] onegdaj Wróbel skazał złodzie[illegible] 4 lat ciężkiego więzienia z [illegible] niem praw obywatelskich na [illegible] zostawieniem pod dozorem [illegible]

Jak faktorzy sprzedali wieśniakowi kr[illegible]

Osobliwa tranzakcja.

Z Olkusza donoszą:

Sąd Grodzki w Olkuszu rozpatrywał charakterystyczną sprawę, ilustrującą wyzyskiwanie naiwnego kmiotka przez nieSumiennych pośredników.

Andrzej Żurek z Sikorki pod Olkuszem, analfabeta, przyprowadził na targ do Olkusza, w lipcu r. ub. krowę na sprzedaż, wartości 170 zł.

Przysłowie mówi, że jak Pan Bóg stoi kruchem, to djabeł faktora. Tu stało się inaczej, gdyż sami faktorzy byli kupcami. Obracali krowę na wszystkie strony — i jak brzmi oskarżenie — zabrali ją Żurkowi podstępnie, wręczając mu

zaledwie 70 zł.

Na zapytanie gospodarza, gdzie resztę pieniędzy, odpowiedzieli spokojnie, że za tyle krowę sprzedali. Ponieważ Żurek zaczął się energicznie upominać o resztę pieniędzy lub o krowę, pośrednicy zaproponowali nabycie wzamian innej krowy mlecznej z dopłatą. Odebrali od gospodarza wpłacone 70 zł. i zażądali dopłaty 115 zł. Chłopek tych 115 zł. nie miał, jak również nie mógł dać weksla, jako niepiśmienny. Faktorzy i na to znaleźli radę: podstawili gospodarzowi weksel i wodząc ręką jego po papierze, w ten sposób

skonstruowali podpis.

Za krowę wartości 170 zł. plus 115 zł. wekslem, razem 285 zł., Żurek otrzymał krowę bez żadnej wartości. Widząc, że został kompletnie oszukany, zwrócił się do pośredników o zwrot swojej krowy. Pośrednicy przekonali go, że to jest niemożliwe, i „wstawili" mu znów inną krowę rzekomo wartości 400 zł. i zażądali weksla na 500 zł., gdyż do sumy 400 zł. doliczyli procent. Weksla na 115 zł. nie zwrócili, oświadczając, że został

on już zniszczony.

Tymczasem obecnie weksel na 115 zł. został zaprotestowany i otrzymał klauzulę egzekucyjną. Tu dopiero zrobił się [illegible]. Żurek sprawę oddał do sądu, który skazał faktorów: 60-letniego Szefa i Froima Cymlera z O[illegible] tygodnie aresztu za oszustwo [illegible] lichwę, jako przedawnioną [illegible]

Ostatnio nabyta krowa pr[illegible] wartość zaledwie 200 zł.

NOWA REWJA „BOM[illegible]

„Ta Bomba pięknie gra" — [illegible] nazwa obecnej wielkiej rew[illegible] „Bomba" stwierdzić musimy [illegible] ba' istotnie bardzo pięknie [illegible] ten jest doskonały pod wszelk[illegible] dami i wzbudza ogólny pod[illegible] cie teatru nie szczędząc ż[illegible] tów, sprowadziła nowe [illegible] [illegible] kostiumy, zwiększyła [illegible] zespół artystyczny [illegible]

[illegible]

Dziś dwa przedstawienia [illegible] 8.15 i 10.15 w.

Przedsprzedaż biletów [illegible] w biurze podróży „Orbis" (P[illegible] 65).

EMIL SOLARI.

Gołoledź.

— O ile lubię grudzień wraz z jego przepiękną i tak starodawną uroczystością wigilijną — starodawną a zawsze młodą! — o tyle nie znoszę stycznia.

— Ach! Prawda! Zapomniałem, że jest coś co rzuca mi zawsze cień na święta Bożego Narodzenia: upominki gwiazdkowe mianowicie.

— Te nawet, które sam otrzymuję są one bowiem przymusowe przeważnie i [illegible] wszystkich. — Zresztą jest to mój pogląd osobisty.

— Wracajmy jednak do rzeczy.

— Nie znoszę stycznia z jego gołoledziami powiadam, gdyż przywodzi mi zawsze na pamięć okres mego życia kiedy ukochana dziewczyna o mały włos nie wymknęła mi się z rąk.

Tu Jeremi urwawszy pyknął dwa razy fajką przyglądając się dymkowi w zadumie.

— Miałem wówczas lat dwadzieścia — ciągnął dalej po chwili — a moja Jeannette osiemnaście.

— Poznaliśmy się na wiosnę i całe lato zeszło nam na schadzkach.

— Hej tam, Robercie! Nie uśmiechaj mi się ukradkiem! Ani się waż nieczystą myślą kalać najuczciwszej z dziewcząt dzisiejszej mojej żony.

— Schadzki nasze były niewinne; kochałem bowiem i szanowałem Jeannette ona zaś ufała mi. Czyż mogłem więc dopuścić się zbrodni wyzyskania jej ślepej wiary we mnie.

— Śmiej się zresztą ile chcesz, Robercie! Kpij sobie z tego! Nie spotkałeś widocznie czystej i niewinnej dziewczyny na drodze swego życia! Tej, która się podnosi do godności żony i matki!

— Dlatego pewnie jesteś w kawalerskim stanie dotychczas! Żal mi cię biedaku!

— Ale do rzeczy. Kochaliśmy się tedy na zabój snując plany matrymonjalne na przyszłość.

— Aż tu, wiedzieć skąd, zjawił się w naszem miasteczku niejaki Mathieu de Saint-Eloi rodem rzekomo z Hiszpanji. Miał lat trzydzieści pięć, wysoki był i postawny, dużo gadał o swej fortunie i ...co tu długo gadać... zawrócił mojej Jeannette.

— Nie porzuciła mię kantem, broń Boże, ale olśnił ją ten gagatek strojący się w powagę i dostojność..

Kiedy zaś pewnego dnia za pośrednictwem własnej jej rodziny ofiarował pannie naszyjnik z pereł jakiego nie miała żona prefekta nawet, Jeannette czerwona jak wiśnia oniemiała z podziwu i radości podczas gdy ja — świadek tej sceny — tłumiłem ochotę wyrzucenia błyskotki i barbeata, do rzeki.

— A trzeba wam wiedzieć, że bydlę było o głowę wyższe odemnie i odpowiednio silne prawdopodobnie.

— Korzystając z pierwszego sam na sam wybadałem Jeannette.

— Kochana dziewczyna oświadczyła mi uroczyście, że danego słowa nie złamie i wierną mi będzie do grobowej deski. Czułem jednakże, iż w głębi duszy porównywała z żalem skromne moje stanowisko z świetną jakoby sytuacją materjalną Mathieu de Saint-Eloi.

Dotknięty przeto w mej miłości własnej i zazdrosny postanowiłem sprzątnąć z drogi rywala niebezpiecznego dla szczęścia mojego i Jeannette.

— Łamałem sobie właśnie głowę jak zabrać się do tego, kiedy przypadek przyszedł mi z pomocą.

Było to w styczniu, jak wam mówiłem. Po dniu dżdżystym mróz chwycił w nocy. Nazajutrz z rana wszyscy przechodnie na ulicach naszego miasteczka padali plackiem na ziemię, podczas gdy ja, góral rodem, ja, o którym ziomkowie gadali, że mógłbym chodzić z podeszwami nabitemi gwoździami po zwierciadle, szedłem śmiało z wpółzgiętemi podkolankami gapiąc się na wywracających koziołki mieszczuchów.

Wtem, niedaleko mostu małego natknąłem się na tego łajdaka de Saint-Eloi który udawał wprawdzie zucha, ale widać było, że nie czuł się pewnie na nogach.

Niewiele myśląc, tuż przy kupie śmieci, podstawiłem mu ukradkiem nogę, tak że zwalił się jak długi na ziemię plecami w śmiecie.

Nie mogłem, niestety skorzystać z pociesznego prawdopodobnie widowiska, gdyż niecnota, popchnął mnie padając. Rymnąłem więc i ja na ziemię, ale tak niefortunnie, że przytłukłem sobie prawy piszczel.

Ludzie się zbiegli i obu nas postawili na nogi.

Nadszedł posterunkowy [illegible]

Na jego widok de Saint-E[illegible] odnął się zamierzając dać [illegible] bystre oko stróża porządku [illegible] dostrzegło jego ruch.

— Jak się pan nazywasz? [illegible] kładąc mu ciężką rękę na ra[illegible]

— de Saint-Eloi.

— de Saint-Eloi? Doskona[illegible] nale, panie... de Saint-Eloi. C[illegible] żandarmerji. Doktór wojskow[illegible] właśnie Zrobi panu opatrun[illegible] również — dodał policjant [illegible] się do mnie — potrzebny mi [illegible] jako świadek zresztą.

Wsadzono mię do dorożki [illegible] głem bowiem iść o własnych [illegible] komisarjacie doktór zajął się [illegible] czas gdy policjant poznawszy [illegible] de Saint-Eloi dawno poszuki[illegible] dzieja zrewidował go i oddał [illegible]

Chorowałem cały miesiąc [illegible] rozmaitych komplikacyj. Jea[illegible] czarowana do de Saint-Eloi i [illegible] które były fałszywe, jak się [illegible] zało, pielęgnowała mię trosk[illegible]

O rywalu swoim dowiedz[illegible] gazet, że skazany został na [illegible] więzienia.

SPORT

[W]arszawa dobrze gra.

Mecze hokejowe w Łodzi.

[Z p]owodu niestawienia się drużyny [Trium]phu w komplecie sędzia p. Laufer [orzekł] walcover dla ŁKS. Mecz to[warzy]ski między kombinowanymi ze[społa]mi ŁKS i Triumphu, przyniósł zwy[cięstw]o pierwszym w stosunku 5:0 Wy[różnił] się Król z ŁKS.

[ŻA]SS (Warszawa) — Makkabi (Łódź) [(2]:0, 2:0, 1:0) Drużyna warszawska wyraźnie przeważa przez wszystkie ter cje i z łatwością zwycięża.

ŻASS — Union 1:0 (0:0, 1:0, 0:0) gra równorzędna i ciekawa. W drugiej tercji warszawianie mają lekką przewagę i uzyskują jedyną bramkę. Pod koniec Union energicznie atakuje, lecz wskutek dobrej obrony bramkarza ŻASS nie może wyrównać

Start młodych pięściary.

Kto zdobył tytuły mistrzostw?..

[Okr]ęgowe mistrzostwa juniorów zgro[madził]y przeszło 50 reprezentantów mło[dego] ze świata pięściarskiego. Tak du[ży napływ] młodych pięściarzy świadczy o [populary]zacji tej gałęzi sportu w ... [nasz]em, a władzom bokserskim p... [or]jentowanie się odnośnie naszego [...]u i widoków na przyszłość.

[Po p]rzeprowadzonych walk eliminacyj w przedbojach i półfinałach, w fi[nale] walczyli i zdobyli tytuły mi[strzów]:

W wadze muszej:
[Mi]chowski (Geyer), bijąc na punkty [...]mana (Bar-Kochba).

W wadze koguciej:
Michalak (Zjednoczone) odnosi pewne zwycięstwo nad Cierugą (Ikape).

W wadze piórkowej:
Zwycięstwo odnosi Woźniakowski (Geyer) przez poddanie się Kruma (Geyer).

W wadze półśredniej:
Baranowski (Union), po wyrównanej naogół walce, odnosi nieznaczne zwycięstwo nad Czyżykowskim (Ikape).

W wadze średniej:
Gawlik bije na punkty Bystrego (Zjednoczone).

Sędziował w ringu bardzo dobrze p. Wodzisławski.

Pierwsza grupa treningowa.

Przedolimpijski obóz lekkoatletyczny.

[Jak] się dowiadujemy, przedolimpij[ski tr]eningowy obóz lekkoatletyczny [odbędz]ie się w Poznaniu w hali ośrodka [wycho]wania fizycznego, a nie na Biela[nach, j]ak to początkowo projektowano, [ze wz]ględu na brak miejsca. Początek nastąpi prawdopodobnie 8 lutego.

[Gł]ównym trenerem będzie p. Klumber[g. Z]aangażowany zostanie także spe[cjalny] masażysta. Obóz trwać będzie miesiąc, przyczem weźmie w nim udział, ze względu na szczupłe fundusze, tylko pierwsza grupa treningowa, a mianowicie, panie: Konopacka, Weinsówna, Bersonówna i Kwaśniewska, i panowie: Trojanowski II, Mikrut F., Mikrut W., Heljasz, Biniakowski, Sikorski, Nowak, Kusociński. Co do Kusocińskiego, to projektowany jego wyjazd na trening do Italji jest narazie niepewny ze względu na brak pieniędzy.

[D]rużyny przed siatką.

Czwórmecz gier sportowych.

[W] sobotę, w sali gimnazjum Niemie[ckiego] odbył się czwórmecz gier spor[towyc]h z udziałem warszawskiej Po[lonji]. Goście warszawscy pozostawili po[...] [j]ak najlepsze wrażenie.

[Ro]zegranych meczów wyniki techni[czne] przedstawiają się następująco:

[Siatk]ówka żeńska:
[P]olonja — H. K. S. 17:30 (8:15)
[Wy]życzwypada bardzo dobrą grę Il[...]ny

[Siat]kówka męska:
[Pol]onja — Absolwenci 13:30 (11:18)

Absolwenci grali z dużą przewagą, zwłaszcza w drugiej połowie.

Koszykówka żeńska:
Polonja — Ikape 17:14

Na początku meczu łodzianie mają bardzo dużą przewagę, jednakże ambitna gra warszawianek przynosi im w rezultacie zwycięstwo.

Koszykówka męska:
Polonja — Triumpf 21:15 (13:4)

Warszawiacy odnoszą zasłużone zwycięstwo nad słabo grającym zespołem Triumpru.

Złamany obojczyk sportowca.

Nieszczęśliwy wypadek.

[Z] Poznania donoszą:

[Na] stadjonie „Sokoła" w czasie ćwi[czeń] atletycznych został rzucony przez [prze]ciwnika na ziemię 26-letni Fr. Ciem[niak]. Upadek okazał się bardzo niebezpieczny, bowiem zapaśnik doznał złamania lewego obojczyka. Do rannego zawezwano pogotowie, które, po opatrunku, przewiozło Ciemniaka do szpitala miejskiego.

Kluby fabryczne skreślone

z listy członków Ł. Z. O. P. N.

[Wal]ne Zebranie ŁZOPN rozpoczęło [się w] sobotę o godz. 6 pp. i przeciągnęło [się] do niedzieli do godz. 11 rano. Sa[la Ra]dy Miejskiej była wypełniona po [brzegi. Po] licznych przemówieniach i [burzliwy]ch debatach przeprowadzone wy[bory n]owego zarządu dały wyniki nastę[pujące]: Prezes p. Konopka (ŁKS) i wice[prezes] p. Głażewski, II wiceor. p. Dow[...] (ŁKS), sekretarz inż. Weinberg (Makk[abi)], skarbnik p. Wasiak (Widzew), [Przew.] Wydz. G. i D. p. Kallenbach (Tur) [...] Zw. p. Otto (ŁKS) Członkowie [Zarząd]u: Rabinowicz (Hakoah) i Polecki [...]. Członkowie Wydz.: Francman [...]), Klepkarczyk (Hakoah) Lohrer [...]), Kaufman (Makkabi) Gruszczyń[ski (Ł]KS), Surowiecki (Tur) Fr[ie]dman [(Makk]abi) i Skibiński (Widzew).

[Z] ważniejszych wniosków odrzuco[no wn]iosek Hakoahu, by nie uzgledniać [w mis]trzostwach A klasy wyników osiągniętych przez rezerwy klubów ligowych, jak również nie uchwalono pozostawienia Burzy i Kal. Kl. Sp. w klasie A. Natomiast znaczna większością przeszedł sensacyjny wniosek klubów robotniczych by skreślić z listy członków ŁZOPN kluby fabryczne.

PODZIEKOWANIE.

[Gr]odzki Komitet do spraw niesienia [pomo]cy bezrobotnym, niniejszem poda[je do] wiadomości, że czwarta zbiórka [uliczn]a oraz w lokalach zamkniętych [prz]eprowadzona w dniu 10-go stycznia [dał]a czystego dochodu zł. 5.689.09

[K]omitet Grodzki do Spraw Bezrobo[cia m.] Łodzi, składa serdeczne „Bóg za[płać"] wszystkim ofiarodawcom na tak [szl]etny cel, oraz wszystkim, którzy [do w]yników zbiórki — przyczynili się [...]wie swoją żmudną pracą

Przewodniczący
[Ko]mitetu Zbiórkowego
(—) Dr. A. Grohman

Przewodniczący
Grodzkiego Komitetu do Spraw
Bezrobocia m. Łodzi
(—) za starostę K. Rosicki

Malcolm Campbell

marzy o nowym rekordzie.

Znany automobilista angielski, Malcolm Campbell, który w rękach swych dzierży rekord światowy szybkości automobilowej, wynoszący 245.736 mil angielskich, zamierza wkrótce dokonać ataku na pobicie własnego rekordu i w najbliższych dniach wyruszy do Stanów Zjednoczonych, gdzie na mokrym piasku wybrzeża, zamierza czynić próby ustanowienia nowego rekordu.

Sonia Henje nie wyjeżdża

do Lake Placid.

W czasie treningu na skoczni w Lake Placid, gdzie po dwóch tygodniach spadł znów śnieg, Norwegowie Birger Ruud i Wahlberg

uzyskali świetne wyniki.

Wahlberg skoczył z łatwością 60 m., a również i Bierger Ruud miał skoki w okolicy 60 metrów.

Sonia Henje prawdopodobnie nie wyjedzie do Lake Placid. Zamiast niej udaje się do Ameryki młodociana Viviane Hulthen, która w towarzystwie swej matki opuściła w sobotę Europę.

—0—

Tylko 66 maszyn na mecie

w Monte Carlo.

Tradycyjny międzynarodowy raid samochodowy do Monte Carlo został zakończony, a obecnie komisja sportowa zajęta jest obliczaniem wyników. Z 94 startujących maszyn — do mety przybyło tylko 66. Niestety tegoroczny raid poprzedzony

był licznemi wypadkami.

Koło Montelimar we Francji zwycięzca wyścigu, Rallye, w roku 1929 Holenderczyk dr. Sprenger van Dyck, zmuszony był przeprowadzić reparację na szosie, przyczem zgasło mu światło tylne, tak że jedna z maszyn, biorąca udział w rajdzie nie zauważyła dr. Sprengera. Został on przejechany na śmierć.

830.000 widzów na meczach

piłki nożnej w Anglji.

W ubiegłą niedzielę rozegrano w Anglji 32 mecze piłkarskie w drugiej rundzie zawodów o puhar Anglji. Meczom tym przyglądało się 830.000 widzów. Rekord dnia osiągnął mecz Everton — Liverpool, na którym zanotowano 60.000 publiczności.

Sport w kilku słowach.

(—) Wczoraj odbyło się spotkanie hokejowe między drużyną Czarnych ze Lwowa, którzy pokonali rumuńską drużynę „Dragosz Voda" w stosunku 7:0, a w niedzielę pokonał Czarni miejscową drużynę „Makkabi" w stosunku 10:1.

Nowy Jork. W meczu bokserskim, który się odbył między Ranem a Petrollim zwyciężył ten ostatni w 6 rundzie przez k. o Petrolli przeważał we wszystkich rundach i zwyciężył celnym prawym sierpowym.

(—) **Boston.** Bostoński Klub Hokejowy : Team Polski 4:3 (0:1,3:2). Pierwszy mecz polskich hokeistów w Ameryce wypadł dla nich stosunkowo b. korzystnie. Polacy wykazali wysoką klasę i potrafili utrzymać grę równorzędną. Decydująca bramka dla bostończyków padła dopiero w ostatniej minucie. Bramki dla drużyny polskiej zdobyli: Sabiński 2 i Nowak 1. Sabiński w czasie meczu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania żebra.

(—) W meczu międzymiastowym, który się odbył w niedzielę we Lwowie w obecności 5 tysięcy widzów reprezentacja Łodzi pokonała pewnie zespół Lwowa w stosunku 10:6. Wynik krzywdzi Łódź, gdyż Frank zasłużył na wygraną a Klimczak przynajmniej na remis. Poszczególne walki dały wyniki następujące: w. musza: Romanów (L) — Pietrzyński (Ł) Zwycięża na punkty lepszy Pietrzyński, w. kogucia Adamczuk (L) — Bitzer I (Ł) Zwycięża w 1 m. 30 sek. Bitzer przez techn. k. o. w. piórk. Bogner (L) — Frank (Ł) Walka nierozstrzygnięta.

W. lekka: Kołodziej (L) — Klimczak (Ł) Klimczak już w pierwszej rundzie wybił sobie rękę. Zwycięstwo niesłusznie przyznano Kołodziejowi.

W. półśr. Edelman (L) — Seweryniak (Ł) Zwyciężył pewnie na punkty Seweryniak. W. średnia: Latoska (L) Stahl II (Ł) Wynik walki nierozstrzygnięty. W. półc. Gross (L) — Włodarski (Ł) zwyciężył Gross na punkty. Waga ciężka: Cyba (L) — Stibbe (Ł) Zwyciężył na punkty Stibbe. Sędziował w ringu kpt. Baran (Warszawa).

(—) W dniu wczorajszym odbył się w cyrku warszawskim mecz bokserski między łódzką drużyną IKP i nowoutworzonym klubem Jardanem, w którym zasłużone zwycięstwo odnieśli łodzianie. Poszczególne wyniki były następujące: Urkiewicz pokonał na punkty Graczyka (IKP), Rochman (J) przegrał na punkty do Spodenkiewicza (IKP), Anders przegrał na punkty do Zielińskiego (IKP) Birencwajg (J) zwyciężył Barasiaka (IKP) na punkty. Wysocki przegrał do Garuczarka (IKP) na punkty, Garbarz przegrał na punkty do Chmielewskiego (IKP) Kłodes (IKP) uzyskał punkty v. o z powodu braku przeciwnika i w wadze ciężkiej Finn zwyciężył przez k.o. w drugiej rundzie Stahla I (IKP). Najładniejszą walką było spotkanie Garbarz — Chmielewski. Sędziował p. Ermanowicz.

(—) W dniu wczorajszym druż. koszykówk. ŁKS-u bawiły w Pabjanicach, gdzie pokonały tamtejszy Sokół w koszykówce męskiej 35:20 (19:12) i w żeńskiej 16:12 (10:6).

(—) W dniu wczorajszym w meczu zapaśniczym który się odbył w sali Sokoła, zwyciężyła Unja w stosunku 10:4. Sędziował p. Szudziński.

(—) Dowiadujemy się iż doskonałemu hokeiście Materskiemu, udało się odroczyć termin służby wojskowej wobec czego wyjechał już do Ameryki, gdzie zasili reprezentację Polski.

(—) W zawodach konnych w Zakopanem nagrodę im. ks. Sanguszki zdobył por. Dąbski-Nehring przed por. Wilczkiewiczem i Bilińskim.

(—) Na walnem zebraniu Polskiego Zw. Pływackiego, które odbyło się w dniu wczorajszym w Krakowie prezesem został wybrany marsz. Polakiewicz, zaś wicepr. pp. Semadeni i Radin.

„ŁÓDŹ SWOIM HARCERZOM".

W dniu 1 lutego odbędzie się w salach Filharmonji najświetniejszy raut jaki w mieście naszem w ostatnich latach urządzono. Raut „Łódź swoim Harcerzom", nad którym wysoki protektorat objąć raczył J. W. P. Wojewoda Władysław Jaszczołt, organizowany jest przez liczny Komitet pań i panów pod przewodnictwem pani gen. A. L. Małachowskiej. Niezliczone i niezwykłe atrakcje, znakomita orkiestra, wspaniały bufet i bogata piwnica w barwnie udekorowanych salach — dają rękojmię najświetniejszej zabawy.

Bilety za zaproszeniami nabywać można u P. P. gospodyń i gospodarzy jak również w lokalu Z. H. P. Ewengelicka Nr. 9 od godz. 6 do 8 wieczorem.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA

Dnia 28 bm. urzędować będzie w lokalu przy ul. Kościuszki 21 dodatkowa komisja poborowa dla rocznika 1910 i starszych nie mających uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Na komisję winni stawić się zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 1, 4 6, 8, 10, 12, 13 i 14 o ile zostali wyznaczeni przez Starostwo Grodzkie.

Radjo-kącik

Raszyn, wtorek.

11.20 Wojsk. kom. meteorol., 11.45 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Muzyka z płyt, 13.10 Kom. meteorologiczny, 13.15 Komunikat gospodarczy, 13.40 Pogadanka rolnicza ze Lwowa, 13.55 Muzyka, 14.00 Pogadanka rolnicza ze Lwowa, 14.15 Muzyka, 14.20 Pogadanka rolnicza p. t. Jakie błędy robimy w uprawie roślin, wygł. prof. W. Staniszkis, 14.50 Oktet Squire'a (płyty), 15.15 Chwilka lotnicza, 15.25 Przegląd czasopism kobiecych omówi p. M. Ankiewiczowa, 15.45 Giełda pieniężna oraz kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50 —16.15 Program dla młodzieży, 16.20 Odczyt z Wilna, 16.40 Turniej włoskich barytonów, 17.10 Odczyt z Krakowa, 17.35 Popularny koncert symfoniczny, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Książka rolnicza w opracowaniu inż. W. Sawickiego, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Wiadomości sportowe, 19.35 Orkiestra E. Lorand (płyty), 19.45 Pras. Dz. Radjowy, 20.00 Feljeton p. t. Dusza Wielkopolski, wygł. P. Mączewski, 20.15—21.55 Muzyka finlandzka, 21.55 Skrzynka pocztowa techniczna, 22.10—22.40 Recital śpiewaczy M. Dormont-Sewickiej, 22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.45 Komunikaty, 22.50—24.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, wtorek.

11.45 Transmisja z Warszawy, 11.58 Sygnał płyt gramofonowych, 13.10 Komunikaty, 13.40—14.35 Tr. ze Lwowa i W-wy, 14.55 Komunikaty, 15.05 Intermezzo muzyczne, 15.15—16.15 Tr. z W-wy, 16.20 Odczyt z Wilna, 16.40 Koncert z płyt, 17.10 Odczyt z Krakowa, 17.35 Koncert z W-wy, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Olga Ręgorowiczowa: Wyrąbany chodnik — G. Morcinka, 19.40 Komunikaty sportowe, 19.45—22.50 Tr. z W-wy, 22.50 Program na dzień nast., 22.55 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek.

14.00 — 15.00 Koncert z Berlina, 16.30 — 17.30 Koncert z Lipska, 17.30 — 17.55 E. Mueller-Boedner: Więzy wzajemnej zależności politycznej na Pacyfiku, 18.00 — 18.25 Prof. W. F. Bruck: Kryzys wychowawczy w Anglji, 18.30 — 18.55 Dla szkół wyższych. Dr. K. Thesing: Rozwój i zmiany płci, 19.00 — 19.25 Angielski dla zaawansowanych, 20.15 — 21.00 Minister dr. Hilferding i prof. E. Heimann: Socjalizm a pojęcie własności, 21.00 Walce, 22.50—24.00 Koncert z Hamburga.

—0—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Królewski film.
Teatr Kameralny — Burza w szklance wody.
Bomba — Ta bomba pięknie gra
„Apollo" — Dzwonnik z Notre Dame.
Bajka — Prawo do miłości.
Capitol Światła wielkiego miasta.
Casino — Cham.
„Corso" — Droga olbrzymów.
„Czary" — I. W sidłach zdrajców. II. Gniazdo upiorów.
Grand Kino — Ułani, ułani chłopcy malowani
Ludowy — Biały szatan.
Luna — Bezimienni bohaterowie.
Mimoza — Na zachodzie bez zmian
Momus — Rozdajemy słodycze.
Odeon — Pieśń trubadura
Oświatowy — Dla dorosłych: Ich grzech; dla młodz.: Człowiek z biczem.
Palace — Człowiek, który zabił.
Przedwiośnie — Z rozkazu księżniczki
Rakieta — Moje słoneczko
Resursa — Hrabina Paryża
Splendid — „Afera mężatki".
Wodewil — Pieśń trubadura
Zachęta — Król jazzu.

WINSZUJEMY:

Jutro: Polikarpowi.
Wschód słońca 7.27.
Zachód — 16.09.
Długość dnia 8.42.
Przybyło dnia 1.02.
Tydzień 5.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem.
Sztuka mięsa z chrzanem.
Faworki.

Umiarkowane życie autora
„Jasia i Małgosi".

Wilhelm Kienzl, popularny kompozytor wiedeński, którego opery zwłaszcza „Jaś i Małgosia" „Der Ewangelimann" i „Kuhreigen" obeszły w triumfalnym pochodzie wszystkie sceny operowe świata

ukończył obecnie 75 lat

Sędziwy muzyk mieszka stale pod Wiedniem i mimo swego podeszłego wieku cieszy się zdrowiem wprost doskonałem. Nie ustaje również w pracy i obecnie opracowuje cykl pieśni, które niebawem mają zostać ogłoszone. Zwrócił się do Kienzla w tych dniach pewien dziennikarz, któremu zwierzył się kompozytor ze swego trybu życia.

— Nie jestem przesądny — mówił Kienzl — a więc nie stuknę trzykrotnie w stół, gdy oświadczę, że z moich lat 75 czuję ich zaledwie połowę... Powiadałem zawsze i powiadam jeszcze obecnie, że zdrowie wprost żelazne. Odziedziczyłem po moich przodkach zdrową konstytucję fizyczną... Prowadziłem również zawsze

życie umiarkowane...

Nie byłem nigdy smakoszem... Nie unikał jednak rozkoszy i przyjemności życia... Każdy nadmiar, każde nadużycie przytępia wrażliwość człowieka — tego zawsze starałem się uniknąć.... I dziś, jak w latach młodości, wypijam codziennie szklankę wina lu bpiwa, a nie palę więcej jak dwa cygara dziennie.. Podczas pracy nie palę nigdy...

Uważam bowiem, że nie należy dwóch rzeczy robić jednocześnie.... Gdy obcuję z przyrodą, oddaję się jej całkowicie. Gdy pozuję, myślę tylko o pracy... A gdy palę cygaro, muszę

spokojnie siedzieć w fotelu

Sportów żadnych nigdy nie uprawiałem... Jestem jednak zapalonym piechurem... Prawie nigdy nie jeżdżę autem lub tramwajem... Uprawiałem również dawniej turystykę.... Obecnie chętnie również chodzę po górach, — choć co prawda — unikam wycieczek zbyt wytężających.... Codziennie przed południem i po południu muszę odbywać swój zwyczajny spacerek...

Cieszę się życiem, które nie skąpiło mi nigdy swych promiennych uśmiechów..

Bunt czytelników w Sowietach.
„Don Kiszot" cieszy się największem powodzeniem.

W Rosji sowieckiej daje się w ostatnich czasach zauważyć znamienny zwrot w czytelnictwie i w ruchu wydawniczym.

Czytelnik, karmiony od czasu przewrotu wyłącznie tylko bibułą propagandową, ma dość tych pisanych na zamówienie, komunistycznych broszur i żąda prawdziwej literatury.

Na całym odcinku czytelnictwa dokonywa się zatem obecnie odwrót na nigdy niezdobyte pozycje klasycyzmu.

„Don Kiszot" np. doczekał się w roku ubiegłym

trzech wydań,

które są wszystkie wyczerpane. Tak samo wyczerpane są wszystkie dostępne wydania Tołstoja, Turgenjewa, Gogola i Czechowa.

Instytut wydawniczy Sowietów musiał się, chcąc nie chcąc, zastosować do upodobań czytelników i postawić powszechnie uznane dzieła literatury wszechświatowej na pierwszem miejscu programu wydawniczego na najbliższą przyszłość.

Stworzono nawet specjalny instytut wydawniczy mający na celu wydawanie tłumaczeń obcych arcydzieł literackich.

Przewidziane są przekłady dzieł Szekspira, Wiktora Hugo, Balzaka, Goethego, Heinego, i o dziwo, partjoty niemieckiego Kleista.

Pierwsze nowe wydanie dzieł Goethego, Heinego, i o dziwo, patrjoty niemieckiego ukazała się pierwsza książka tych wydawnictw.

Bibljoteka kościelna bankiera.
Papież interesuje się zbiorami Morgana.

Najbogatszy bankier amerykański, Pierpont Morgan, zwany słuszne „królem bankierów", nie poświęca się jednak w stu procentach i z całkowitą wyłącznością swej pracy zawodowej.

— Gdybym myślał tylko o interesach — oświadczył pewnego razu pewnemu dziennikarzowi — w krótkim czasie stałbym się zupełnie niezdolnym

do pracy intensywnej

Umysł mój wymaga — jak umysł każdego człowieka — rozrywki i dystrakcji.

Rozrywka Morgana jest — co prawda —bardzo oryginalna i niezwykła. Oto posiada on dwa zamiłowania: historję kościelną i studjowanie epoki sławnego angielskiego poety Williama Szekspira. W dziedzinie historji kościoła uchodzi Moragan za powagę naukową nietylko w Ameryce, ale w całym świecie. Papież Pius XI kilkakrotnie przyjmował Morgana na audjencji i dyskutował z nim nad specjalnemi zagadnieniami kościelnemi. Swego czasu Papież gdy był jeszcze kardynałem, zestawił katalog bobljoteki kościelnej Morgana, która jest jedną z największych na świecie. Ten katalog posiada dziś

nieocenioną wartość

Sławna jest również bibljoteka Szekspirowska Morgana. Obejmuje ona niemal wszystko, co dotąd napisano o Szekspirze. Oczywista zawiera ona liczne, a bardzo cenne wydania dzieł genjalnego dramaturga angielskiego. Wartość tej bibljoteki jest wprost olbrzymia Wielbiciel Szekspira znaleźć może w tym księgozbiorze wszystko, czego dusza jego zapragnie.

„Fruwająca forteca"
niezdatna do użytku.

Specjalna komisja z ramienia ministerstwa marynarki Stanów Zjednoczonych będzie rozpatrywała sprawę największego na świecie sterowca „Akron" który został uznany za nieodpowiedni i niezdatny do użytku.

Już w zeszłym roku, po pierwszym próbnym locie tego olbrzyma powietrznego rzeczoznawcy uznali, że konstrukcja jego nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom techniki i bezpieczeństwa.

Wprawdzie zarzuty te spotkały się z oficjalnem zaprzeczeniem, ale nawet i departament marynarki Stanów Zjednoczonych, któremu podlega lotnictwo musiał przyznać, że „Akron" niezdolny jest do rozwinięcia przewidzianej dla niego prędkości.

84 mil na godzinę.

„Akron" o 8 stóp dłuższy od sterowca angielskiego R 101, który uległ katastrofie we Francji, posiada 785 stóp długości i pojemność przewyższającą dwukrotnie pojemność Zeppelina.

W czasie pierwszego swego lotu miał na swym pokładzie 111 ludzi. „Akron" pomyślany jest również jako sterowiec-matka, i mieści w swym kadłubie

5 samolotów.

Istnieje podejrzenie, że braki i błędy w konstrukcji tego statku powietrznego spowodowane są sabotażem jednego z inżynierów którzy zajęci byli przy budowie. Inżynierem tym jest były oficer austrjacki.

Naszyjniki z trzciny.
Tania biżuterja.

Od kilku lat zaprowadziła się moda noszenia biżuterji wyrabianych z materjału nie przedstawiającego żadnej wartości, a który zachwyca jednakże oko swym przedziwnym kształtem i barwą. W obecnym sezonie błyskotki, w których kochają się nasze panie, wyrabia się z najdziwaczniejszych materjałów. A więc lubiane są bardzo naszyjniki z trzciny w połączeniu z pierścieniami

z kości słoniowej.

Ten tak prymitywnie wyglądający naszyjnik, a jednak strojny jako zakończenie toalety, nosi się głównie do sukien wełnianych. Niemniej egzotycznie wyglądają bransoletki z czarnej lub czerwonej gumy. Pasek odpowiedni do naszyjnika z trzciny, robi się z tego samego materjału z tą tylko różnicą, że przy pasku przewijano trzcinę w formie wężowej. Plecione paski i bransoletki nosi się nietylko do ubrań sportowych, ba tak samo ładnie wyglądają przy eleganckich toaletach, stanowiąc niejako dokończenie całości. Jednakże odpowiadają tylko przy sukniach ciężkich wełnianych, które, jak zresztą wiadomo wypierają wreszcie wszelkie jedwabie, tak bardzo obnoszone w ostatnich latach. Kto się mimo to upiera przy jedwabiach, niech kupuje biżuterję szklaną, która więcej się nadaje

do powiewności materjałów.

Naszyjniki ze szkła składają się naprzemian z szklanych kwiatków i kul. Modne są również łańcuszki i bransoletki stalowe. Właściwie jest to rzecza zupełnie obojętna, z czego są obecne kosztowności, byle były ładne i efektowne. Fałsz zapanował nad światem w każdej dziedzinie, a fałsz moralny jest bezwarunkowo gorszy, niż w błyskotkach, bo fałszywe „kosztowności" nie zaszkodzą nikomu.

—0—

Długoletnia wędrówka świętości japońskiej.
Dzwon świątyni Shinawaga w Gene[wie]
Radość w Krainie Wschodzącego Słońc[a]

Zdarzyło się pewnego rana, że pan Ishimaru, delegat japoński na konferencji międzynarodowego urzędu pracy w Genewie, przechadzał się po jednym z licznych pięknych ogrodów siedziby Ligi Narodów — parku Arjany. A tutaj przed „muzeum Arjany" zauważył olbrzymi dzwon, zawieszony na drewnianem rusztowaniu. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu, zbliżywszy się do niego, zauważył że na dzwonie znajdują się

napisy w języku japońskim.

Przy bliższem zbadaniu napisów p. Ishimaru przekonał się, że odkrył dzwon świątyni Shinawaga, zaginio[ny] [...]siątków lat, jedyną pozostało[...] po pożarze, który zniszczył św[ią]tynię buddyjską. Było cieka[we]mi drogami świętość Wscho[du] [...] się do zbiorów sztuki w[...] Europie?

Kwestje tę wyjaśnił nam [...] prezes stałej komisji japońsk[iej] [...]dzynarodowym urzędzie pra[cy] Yoshisaka.

W roku 1840,

przysłano dzwon do Europy d[...]zeń armat. W następstwie jed[...] okazało się to już niepotrzeb[ne] [...]stawiono dzwon nienaruszon[y] [...] 1867 został wystawiony na [...] światowej wystawie parysk[iej] [...]stępnie na sprzedaż.

Nabył go p. Gustaw Revil[liod] [...]newy, bogaty mecenas sztuk[i] [...] zabytków Japonji. Po śm[ierci] [...] dzwon przeszedł w ręce miast[a] wraz z muzeum i parkiem A[rjany] [...]re p. Revilliod poświęcił pam[ięci] [...]wcześnie zmarłej małżonki.

W ciągu sześćdziesięciu [...] dzwon znajdował się w park[u] [...]skim. Dźwiękiem swym w [...]knięcia ogrodu wypraszał z [...]stwiny drzew pary

kochanków, piastunki i d[...]

Brzmienie dzwonu było pię[k]ne i donośne. Słychać je by[ło] na przeciwległym brzegu [...] willi Diodati.

W międzyczasie wyznaw[cy] [...] w Japonji dowiedzieli się o [...] dzwon został odnaleziony. W [...]go, że również odbudowano świątynię w Shinawaga, stał[o] [się dla] buddystów japońskich rzecz[ą] przykrą, że narodowa świętość [...]dnie się na oczach wszystkich [pu]blicznym ogrodzie obcego mi[asta].

Sprawę tę poruszono prze[z] [...]matów i przedłożono radzie m[...] Genewie.

W zrozumieniu uzasadniony[ch] [...]syj natury moralnej, uwzględni[ono] [...]by Japonji.

Uskuteczniona została n[...] tranzakcja:

Dzwon został oddany do ś[wiątyni] Shinawaga, a przed muzeum [...] parku tegoż imienia ustawion[o] [...]waną przez Japończyków lat[arnię] [...]mienia — po japońsku, „zen[...] [...]pisem w charaktrze pisma ad[...]go.

Napis głosi:

„Słońce rozumu przenika [...]

Miejsce, w którem wznos[i się] [la]tarnia mądrości" nadaje jej [...] znaczenie. Bowiem w „parku [...] właśnie powstać ma nowy gm[ach] [...]dziba nowa Ligi Narodów.

W ojczyźnie dzwonu — kr[ainie kwit]nących wiśni — radość z pow[rotu] tego dzwonu była wielka. Gło[s je]dyny w swoim rodzaju, ponie[waż do] odlewie dzwonu do spisu rzek[o]no złoto — rozbrzmiewa już w [...] radując synów krainy „Wsch[odzącego] Słońca".

Pola Negri zaoszczędziła
okrągły miljonik dolarów.

Artyści, to ludzie żyjący nad stan wielkie ich dochody są zawsze za małe w stosunku do tego co „muszą" wydać Mało więc jest stosukowo bogatych wśród tych wybrańców losu, za jakich zwykły śmiertelnik uważa artystów. Nie wielu z nich zrobiło majątek i zapewniło sobie byt na przyszłość. Do tych w Anglji należą, znany komedjopisarz sir Harry Londer, który posiada przeszło

70 miljonów franków

Również wielkiemi majątkami rozporządzają Meti son Langi sir George Dens. który zaczął swą karjerę od kompozycji piosenek.

Daleko więcej miljonerów jest wśród gwiazd filmowych. Redy Weil, Chevalier i Amos — wszyscy troje posiadają przeszło miljon dolarów. Nasza słynna rodaczka Pola Negri posiada blisko miljon dolarów. Po giełdowych krachach wielu z nich zostało zrujnowanych. Do ofiar giełdy należą: Adolf Menjou, Rod la Roc, Buster Keaton. Ze „staruszków" Chaplin i urocza emerytka ekranu Mary Picford posiadają każdy

około 100 miljonów franków

Między nimi najbardziej trzeźwym i praktycznym umysłem rozporządza słodka Mary Picford, która doskonale prowadzi swe finansowe interesy i orjentuje się szybko i trafnie w operacjach giełdowych.

Z PIĘKNEJ SZWECJI.





Do najpiękniejszych prowincji Szwecji należy Dalekarlja, kraj wielu prześlicznych legend szwedzkich, ojczyzna wielu poetów i literatów oraz artystów-malarzy szwedzkich. M. in. znanych w całym świecie artystów-malarzy Andersa Zorna i Karola Larssona. Na ilustracji widzimy dziewczynę wieiska w stroju ludowym na tle zimowego krajobrazu tej prowincji. Na drugiej ilustracji widzimy chłopa tejże prowincji również w stroju ludowym, siedzącego przed kominkiem i zajętego wyrobem zabawek ludowych.

Majątek uczciwego szewca.
Niespodziewane bankructwo.

Dotychczas sądzono naogół, że jedynie prawdziwi „szczęściarze" mogą wygrać wielki los na loterji. Wydarzenie, o którem donosi prasa budapeszteńska, świadczy wręcz przeciwnie. Od wielu lat żyje w Czikszereda, w Transylwanji, niejaki Józef Doczi z zawodu szewc, Uczciwy, pracowity i lubiany, powszechnie. Doczi marzył całe życie, by móc mieć na własność swój kąt. I z biegiem lat, zakupił

mały domek z ogródkiem.

Pewnego dnia, na loterji w Cluj, wygrał główny los: milion lei. Była to wcale pokaźna suma, tem więcej w czasach ogólnej biedy i kryzysu. Można sobie wyobrazić radość szewca, któremu dyrekcja loterji, po odtrąceniu procentów wypłaciła na rękę gotówką 800.000 lei. Złożył tedy całą sumę w jednym z banków lokalnych i wrócił do rodzinego miasteczka, do swego ulubionego domku. Tryb życia wzbogaconego tak nagle Doczi'ego pozostał ten sam i szewc uprawiał dalej swój zawód, chętnie pomagając biednym z całej okolicy.

Niedawno temu otrzymał wiadomość że bank, w którym był złożył cały swój majątek,

zbankrutował.

Nie zmartwił się poczciwiec zbyt wiele tą wiadomością i w dalszym ciągu zadowolony z życia mieszkał w swym ukochanym domku. Po kilku tygodniach otrzymał pocztą wielką opieczętowaną kopertę ze stolicy. Było to upomnienie głównego urzędu podatkowego, by bezzwłocznie zapłacił za rok 1931 podatek, odpowiadający kapitałowi 1 miljona lei. Szewc uśmiał się serdecznie na samą myśl, że żądano od niego opłaty za miljon, z którego wogóle otrzymał był tylko 800.000 lei, pochłoniętych nadomiar przez plajtę bankową. Odpisał więc obszernie urzędowi podatkowemu, wyjaśniając całą sprawę. Po kilku dniach dostał jednak uwiadomienie, że władze nic nie obchodzi, co się z owym miljonem stało, i że Doczi

musi zapłacić podatek.

Wówczas szewc mocno przestraszony, udał się do stolicy i oddał całą sprawę adwokatowi. Nic to jednak nie pomogło, przyrzeczono mu jedynie, że za rok przyszły... nie będzie już płacił. Powrócił więc „szczęściarz" do Czikszereda i oczywiście nie był w możności zapłacić należącego się skarbowi państwa podatku w kwocie 130 tysięcy lei. Z tego też powodu sprzedano mu na licytacji domek, o którym całe życie marzył i na którego kupno całe życie oszczędzał, a to dlatego, że wygrał był wielki los na loterji. Niema to, jak świetna biurokracja z Austrji rodem. Wiemy i my coś o niej.

Podsłuchan[e]

GRZEBIENIE ROGOWE

— Za jedne pięćdziesiąt gr[...] [grze]bienie rogowe, kieszonkowe [...] Co w sklepie dwa franki za [...] dziesiąt centów....

— Co pan gadasz do chole[ry] [...] rogowe... Jaki to róg!.... Prze[cież cellu]loidowe

— Przepraszam, rogowe, c[...] celuloidu, ale rogowe....

— A to jakim cudem?

— Bez żadnego cudu. Rogo[...] sprzedaje na rogu ulicy.

TAJEMNICA ZAWODOWA

Profesor: — Powiedz mi J[ózku] z czego robi się kiełbasę?... Twój ojciec jest przecież r[zeźnikiem] więc będziesz wiedział...

Józek milczy.

Profesor: — No powiedz... musisz wiedzieć....

Józek: — No, ja wiem, z cz[ego] [...] robi wędliny, ale gdybym po[wiedział] toby mnie tatuś zbił na kwaśn[e jabłko].

NAJLEPSZY DOWÓD

Pewien lekarz bardzo wyso[ko ceniący] samego siebie, przemawiając [w towa]rzystwie o swoich lekarstwach stwierdził:

— Od 25 lat sprzedaję mo[je lekarstwa i] nie miałem z powodu tego żad[nego zażale]nia. Czego to może dowodzi[ć?] [...] spojrzał zwycięsko na obecnych [...] wśród ciszy, jaka zaległa wok[oło] [odezwał] się ktoś: — „że umarli n[ie] mogą"...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypuł[kowski]
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański